

ISSN 1641-0327

Nr 8 (157) WRZESIEŃ 2015

# don Bosco

KOŚCIÓŁ RODZINA SZKOŁA



## Poradnik

Jak wychowywać  
dziewczętą

Część 1

Nasz syn został prezydentem

Nauczyciele i rodzice gospodarzami w szkole

Rodzina w nauczaniu Kościoła:  
Rewolucji nie będzie



## Ksiądz Bosko, papież Franciszek i trzy miłości

W moim sercu żywe są jeszcze przeżycia związane z pobylem papieża na Valdocco. Przeżycia, którymi pragnę się z wami podzielić.

**D**zień wizyty papieża na Valdocco był dniem historycznym. Modliliśmy się razem przed urną księdza Bosko, przed obrazem Maryi Wspomożycielki, czując, że wszystkich nas obejmuje błogosławieństwo wikariusza Chrystusa, papieża Franciszka. Spotkanie z papieżem było momentem wielkiego szczęścia. Czuliśmy się wszyscy przez niego zdobyć i wchłonąć przez jego prostotę i jego pogodny uśmiech, w których przekazywał swój wielki pokój. Wszedł do bazyliki i zaczął witać się po kolei z każdym, kto wyciągał do niego rękę, przechodząc w kierunku ołtarza. Przechodził od jednej osoby do drugiej, czyniąc to spokojnie i pogodnie, poświęcając szczególną uwagę salezjanom i Córkom Maryi Wspomożycielki na wózkach inwalidzkich. Wyznam wam, że głęboko się wzruszyłem w obliczu czułości tych spotkań. Było to spotkanie z wieloma żywotami poświęconymi całkowicie, a teraz przeżywanymi w chorobie i bezradności, ale – spełnionymi i w pełni

zrealizowanymi. Wspaniałe były te oczy, które spotykały pełne czułości spojrzenie pasterza, który dobrze rozumiał sens tak wielkiej ofiary.

Papież Franciszek zatrzymał się przed urną księdza Bosko, aby chwilę w ciszy się pomodlić i złożyć na ołtarzu bukiet róż. Gest miły, prosty, a zarazem pełen znaczenia.

Po moim przemówieniu, które wygłosiłem w imieniu całej Rodziny Salezjańskiej, i prezentacji niektórych darów, nadszedł moment, w którym on miał skierować swoje słowo. Przyniesiono mu kartki z oficjalnym przemówieniem, które zostało przygotowane na tę okazję. Spoglądał na nie przez dziesięć sekund, zastanowił się chwilę i powiedział: „Droga Rodzino Salezjańska, długo myślałem, co wam powiedzieć, ale to przemówienie jest zbyt formalne, tak więc przekażę go Przełożonemu Generalnemu, aby was z nim zapoznał”. I zaczął mówić od siebie, w sposób spontaniczny. Zdobyl nas.

Mówił do nas przez przeszło pół godziny i w rzeczywistości wydawało się nam, że obejmujemy papieża swoim słuchaniem i spojrzeniem.

Spośród wielu rzeczy, o których mówił do nas, niektórych sympatycznych i anegdotycznych, pragnę podkreślić dwie, które wydają mi się tak znaczące, że nie możemy zapomnieć o nich; które możemy pogłębić i rozwinąć później w odpowiednim momencie.

Papież Franciszek powiedział nam, że w czasie swoich kontaktów z salezjanami nauczył się, w różnych okolicznościach, uczucia miłości w salezjańskim stylu (miłość wychowawcza ks. Bosko) i że ta nasza umiejętność wychowywania poprzez uczucie jest czymś fundamentalnie charyzmatycznym. Zachęcił nas do troski o nią i niezatrącenia jej.

I dodał jeszcze coś, co ocenił jako typowo nasze, ponieważ było obecne w księdzu Bosko. Kiedy ci chłopcy przybywali do Turynu bez niczego i bez nikogo, będąc



prawdziwymi wyrzutkami w ówczesnym społeczeństwie, ksiądz Bosko nie tylko ich poszukiwał, przyjmował i zatrzymywał przy sobie, ale zdawał sobie sprawę z tego, że musi zapewnić im pewne środki i zdobycie odpowiednich umiejętności ludzkich, aby mogli wieść życie godne i budzące szacunek.

Oczywiście, katecheza była bardzo ważna, ale ta nie wyrwałaby ich z ulicy i zagrożenia przestępczością. I w sytuacji kryzysu i niebezpieczeństwa – kontynuował papież Franciszek – nie mniej trudnej niż dzisiaj, pomyślał o natychmiastowej pomocy. I papież nas zachęca do robienia tego, co ksiądz Bosko robiłby dzisiaj.

Na koniec papież powiedział nam o trzech białych miłościach księdza Bosko: Eucharystii, Maryi i Kościele, który reprezentuje papież. I dodał pewne cenne słowa o Matusi Małgorzacie, które pobudziły nas wszystkich do gorących braw.

Najdrożsi Bracia i Siostry, Przyjaciele i Przyjaciółki, wizyta papieska była nieoceniona, miała wielkie znaczenie symboliczne. Była spotkaniem z papieżem, który ukazuje, że doskonale zna wiernych; była świadectwem miłości, czułości, zainteresowania osobistego, które kazało nam odstawić na bok nasze naglące potrzeby, ceremoniały i nasz brak czasu z powodu robienia tak wielu rzeczy.

Ojciec Święty był dla nas żywym łącznikiem z księdzem Bosko, błogosławieństwem Pana, który chce Rodzinę Salezjańską żywą w Kościele i bardziej niż kiedykolwiek – oddaną młodzieży, zwłaszcza najuboższej, i tym wszystkim, którzy nas potrzebują.

Panie, przez wstawiennictwo Maryi Wspomożycielki, księdza Bosko, Matki Mazzarello, na pamięć świętości całej rodziny, którą tworzymy, błogosław nam, a przede wszystkim pomóż, byśmy byli bardziej wierni temu charyzmatowi, który otrzymaliśmy jako dar Boży. ■

■ **Ángel Fernández Artime,**  
Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego,  
X Następca księdza Bosko

## OD REDAKCJI

**J**ak wychowywać? Przed nami kolejny rok szkolny i pytanie, które stawiają sobie rodzice, nauczyciele i wychowawcy. Tym bardziej, że tzw. ekspertów w tej dziedzinie nie brakuje, chcących czynić to dla własnych celów.

A my stawiamy pytanie, jak wychowywać, aby młody człowiek mógł, wkraczając w dorosłe życie, okazać się osobą odpowiedzialną za swoje słowa i czyny, wierną Bogu, nieobojętną na dolę bliźnich, czyniącą dobro, rozmyślaną w prawdzie i wrażliwą na piękno. Od numeru wrzesniowego w sposób szczególny próbujemy odpowiedzieć na to pytanie, rozpoczynając nowy cykl: Jak wychowywać dziewczęta. Stara tacińska maksyma podpowiada nam: Długa droga wiedzie przez porady, krótka i skuteczna przez przykłady.

Drodzy Czytelnicy życzymy Wam i sobie wytrwałości, mając świadomość, że bez Kościoła, Rodziny i Szkoły (specjalnie piszę to z dużych liter), nie byłibyśmy tymi, którymi jesteśmy. ■

**ks. Adam Świta,**  
salezjanin, redaktor naczelny

## BLOGOSFERA donbosco.pl

Blogi o wychowaniu. M.in. Agnieszka Rogala:  
*Czy zepsuliśmy gatunek?*

„**Pan Bóg wskazał na naszego syna. Zrozumieliśmy to jako powołanie do pełnienia pewnej służby. Nasz syn miał obowiązek przyjąć to wskazanie Opatrzności – mówił prof. Jan Duda, ojciec prezydenta.**

czyt. str.12-13 ▶



**Fotografia na okładce:**  
fot. PAP, Jacek Bednarczyk

## SPIS TREŚCI

<b>SZKOŁA I WYCHOWANIE</b> Nauczyciele i rodzice gospodarzami w szkole	4-7
<b>KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE</b>	8-9
<b>NASZE MISJE</b> Czad: Pomoc medyczna to luksus	10-11
<b>RODZINA</b> Nasz syn został prezydentem	12-13
<b>WIARA</b> Rodzina w nauczaniu Kościoła: Rewolucji nie będzie	14-15
<b>HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ</b> Poznańska Piątka	16-17
<b>ROZWAŻANIA RODZINNE</b> Przykazania w rodzinie	18-19
<b>PORADNIK</b> Jak wychowywać dziewczęta. Część I	20-21
<b>BIBLIA A WYCHOWANIE</b> U podstaw systemu wychowania człowieka	22-23
<b>POKÓJ PEDAGOGA</b> Szkoła potrzebuje rodziców – sojuszników	24
<b>RELIGIA W SZKOLE</b> Ogarnąć całość	25
<b>SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO</b> A dla dziewcząt?	26-27
<b>DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA</b> Wiatr, który zamyka szczeliny	26-27
<b>POD ROZWAGĘ</b> Każdy rodzaj wróżbiarstwa jest toksyczny duchowo	28
<b>PRAWYM OKIEM</b> Chrońmy lwy, zabijajmy dzieci	29
<b>PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL</b>	30

**Wydawca:** Towarzystwo Salezjańskie Inspektorat Krakowska,  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

**Redakcja:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

**Promocja i prenumerata:** ks. Wojciech Strzelecki SDB

**Rada Programowa:** ks. Przemysław Cholewa SDB, ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Piotr Wyszyński SDB, Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA, Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

**Opracowanie graficzne i skład:** MaiWay Studio

**Druk:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie  
**Nakład:** 10 000 egz.

**Adres redakcji:** ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl [www.donbosco.pl](http://www.donbosco.pl)

**Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:**  
Towarzystwo Salezjańskie Inspektorat Krakowska  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
**nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031**

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

# Nauczyciele i rodzice gospodarzami w szkole



O roli rodziców w szkole z dr Anną Błasiak z Akademii Ignatianum w Krakowie rozmawia Grażyna Starzak.

## Nasz rozmówca

**Bosco** | Specjaliści podkreślają, że jeśli chodzi o wychowanie młodego pokolenia, jak nigdy dotąd bardzo ważna jest współpraca rodziców, nauczycieli i wychowawców...

– Współpraca szkoły i rodziny zawsze była bardzo ważna. Pozwala na ujednoczenie oddziaływań wychowawczych i edukacyjnych w stosunku do każdego ucznia i w konsekwencji decyduje o przebiegu i rezultatach tych procesów. Ponieważ skuteczne wychowanie dziecka to wychowanie spójne i harmonijne, gdzie strony zaangażowane w ten proces działają w podobny sposób, w oparciu o te same cele, zasady i wartości. Już powyższe stwierdzenia wskazują, że współpraca domu i szkoły jest ważna. Ponadto prowadzone badania naukowe w tym zakresie wskazują

jednoznacznie, że istnieje bezpośrednia zależność pomiędzy efektywną aktywnością edukacyjną uczniów, ich rozwojem intelektualnym i społeczno-moralnym, a jakością współpracy między rodzicami i pedagogami.

**Bosco** | Ta współpraca jest obecnie szczególnie istotna?

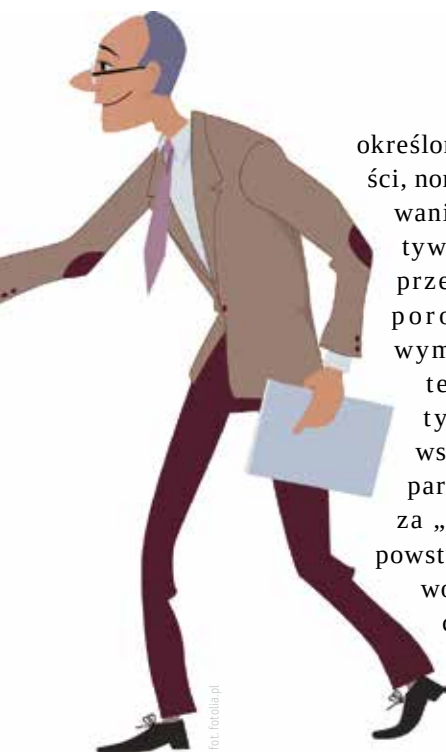
– Ze względu choćby na wzrastającą liczbę oddziaływań destrukcyjnych innych środowisk, np. nowych mediów – wirtualnej rzeczywistości oraz zmian, które zachodzą we współczesnej rodzinie. Podstawowym warunkiem tej integracji jest rzeczywista, nie pozorna, współpraca, która wymaga – jak pisze Alicja Kozubska – „zarówno akceptowania



dr Anna Błasiak  
pedagog, wykładowca  
Akademii Ignatianum







for: fotolia.pl

określonego zestawu wartości, norm, wzorów postępowania (integracja normatywna), jak i sprawnego przepływu informacji, porozumiewania się, wymiany poglądów (integracja komunikatywna)”. Co więcej, współpracę tę opartą na partnerstwie uznaje się za „niezbędny warunek powstania, istnienia i rozwoju wspólnoty edukacyjnej”.

### **Bosco** | Kto powinien inicjować tę współpracę?

– Inicjatywa podejmowania współpracy

oraz jej ożywianie należą do szkoły i jej pracowników, którzy są odpowiedzialni za jej organizację i przebieg. Nikt nie zastąpi nauczycieli w nawiązaniu kontaktu i we współdziałaniu z rodzicami, ponieważ to oni są gospodarzami w szkole, a rodzice powierzają im swoje dzieci i od nich oczekują inicjatywy w wyborze odpowiednich form i dbałości o jakość wzajemnych relacji.

### **Bosco** | Dlaczego partnerstwo szkoły i rodziców jest sprawą tak istotną?

– Zaczniemy od pytania, o jaką szkołę nam chodzi. Dzisiaj wyłaniają się dwie wizje. Wizja szkoły

jako instytucji o charakterze usługowym pociąga za sobą klientyzm rodziców – „płacę, więc wymagam”. Rodzice, którym taka wizja odpowiada, zrzucają odpowiedzialność za wychowanie dziecka na szkołę. Wynikiem tego jest brak współpracy oraz postrzeganie pracowników szkoły jako najbardziej kompetentnych w sprawach wychowania i edukacji. Wówczas każda ze stron patrzy na procesy wychowania i kształcenia ze swojej perspektywy i nie jest zainteresowana współpracą. Druga wizja to szkoła jako instytucja społeczna, wspólnota edukacyjna, gdzie każdy ma możliwość wypowiedzenia się i wpływu na decyzje, co zachęca rodziców do działania i współpracy, ponieważ nic tak nie mobilizuje do aktywności, jak poczucie wpływu na otaczającą rzeczywistość. Wówczas rodzice nie są klientami, lecz partnerami. Ta perspektywa daje wiele korzyści, pod warunkiem że współpraca oparta jest na partnerstwie, dialogu, otwartości i zaufaniu. A zależy to od postaw interpersonalnych współuczestników, od ich dobrej woli i świadomego działania. Sytuacja jest trudna i ryzykowna, gdy tej współpracy nie ma lub jest realizowana na niskim poziomie. Wzajemna wrogość, rywalizacja, niszczenie autorytetu czy też obojętność to zawsze ogrom strat i przegrana dziecka wychowanka. Ono płaci najwyższą cenę, często w odniesieniu do całego życia. ▶

## Zasady współpracy

na jakich powinna się opierać współpraca szkoły z rodziną według Mieczysława Łobockiego\*

- 🔍 **zasada pozytywnej motywacji** (świadomość celu podejmowanej współpracy, dobrowolne i szczerze zaangażowanie);
- 🔍 **zasada partnerstwa** (równorzędni i równoprawni partnerzy procesu);
- 🔍 **zasada wielostronnego przepływu informacji** (różnorodne kanały porozumiewania się);
- 🔍 **zasada jedności oddziaływań** (wierność tym samym wartościom);
- 🔍 **zasada aktywnej i systematycznej współpracy** (czynne i aktywne zaangażowanie we wzajemne współdziałanie);
- 🔍 **zasada elastycznej i twórczej postawy partnerów współpracy**;
- 🔍 **zasada taktu i dyskrecji**.

\*Zmarły w 2012 r. prof. Mieczysław Łobocki był wybitnym teoretykiem wychowania i metodologiem badań pedagogicznych związanym z Instytutem Pedagogiki UMCS w Lublinie.



for: fotolia.pl

## Zasady życia społecznego

które regulują stosunki nauczyciel – rodzic w ramach współpracy rodziny i szkoły według Andrzeja M. de Tchorzewskiego\*

- 🗨️ **zasada integracji społecznej** – wskazuje na konieczność optymalizacji warunków i zabiegów edukacyjnych poprzez podejmowanie działań wspomagających rozwój wszystkich podmiotów edukacyjnych, w tym przede wszystkim rodziców (różne formy pedagogizacji rodziców zmierzające do podnoszenia ich kompetencji wychowawczych);
- 🗨️ **zasada pluralizmu społecznego** – polega na przyznaniu rodzicom prawa do współdecydowania o rozwoju dziecka – ucznia w szkole, prezentowania jego interesów, kształtowania światopoglądu, zainteresowań pozaszkolnych, spędzania czasu wolnego, z tego względu, że rodzina stanowi pierwsze i najważniejsze środowisko życia, socjalizacji, inkulturacji i wychowania;
- 🗨️ **zasada kompromisu społecznego** – wskazuje na potrzebę swoistej ugody osiągniętej na drodze wzajemnych ustępstw na płaszczyźnie współpracy, co możliwe jest dzięki konsultacjom, uzgodnieniom pomiędzy nauczycielami a rodzicami przy coraz szerszym udziale uczniów;
- 🗨️ **zasada dialogu społecznego** – wskazuje, że strony biorące udział w dialogu zobowiązane są do bezstronnej cierpliwości, szacunku, zaufania, korygowania siebie w świetle myśli partnerów dialogu, zrozumienia dla poglądów i przekonań innych, odejścia od postawy dominacji nad innymi czy też pozorów; dialog służy kształtowaniu partnerskiej relacji w szkolno-rodzinnej przestrzeni edukacyjnej.

\*Andrzej M. de Tchorzewski jest profesorem zwyczajnym w Akademii Ignatianum w Krakowie, gdzie kieruje Katedrą Pedagogiki Ogólnej i Teorii Wychowania.



foto: fotolia.pl

### Bosco | Jakie korzyści mają rodzice i szkoła, a w konsekwencji dziecko, z rzeczywistej i autentycznej współpracy pomiędzy domem a szkołą?

– Jest ich wiele. Wspólne i harmonijne działanie obu środowisk znacznie wzmacnia siłę oddziaływań wychowawczych i edukacyjnych. Nauczyciele mogą liczyć na wsparcie rodziców w ich poczynaniach wychowawczych i dydaktycznych, a rodzice w osobie nauczyciela mogą zyskać profesjonalnego doradcę w procesie wychowania i kształcenia swoich dzieci. Rodzice stanowią „kopalnię wiedzy” o dziecku i jego środowisku życia. Wówczas nauczyciele mają większą szansę, by lepiej poznać i zrozumieć ucznia, wzmacniać jego zasoby i korygować zachowania niepożądane. Rodzice z kolei mogą dowiedzieć się od nauczyciela, jak w niektórych, nietypowych, sytuacjach zachowuje się ich dziecko. Ponadto autentyczna współpraca umożliwia większe zaangażowanie rodziców w funkcjonowanie placówki, np. w opracowywanie programu wychowawczego szkoły, ustalanie kryteriów uwzględnianych przy ocenianiu osiągnięć uczniów, co sprzyja większemu zrozumieniu i wspieraniu pracy nauczyciela przez rodzica, a to daje poczucie współodpowiedzialności i ogranicza postawy roszczeniowe. Istotne jest to, że współpraca i współdziałanie nauczycieli i rodziców stanowi ważny punkt odniesienia dla kształtowania i rozwijania określonych umiejętności u wychowanków, zwłaszcza tych o charakterze społecznym, interpersonalnym. Ponadto sprzyja harmonijnemu rozwojowi, osiągnięciom dydaktycznym, jak również zmianom w zachowaniu, aktywności pozalekcyjnej i zaangażowaniu w życie szkoły.

### Bosco | To, o czym powiedzieliśmy wyżej, stanowi wzór, model idealny. Jaki jest jednak rzeczywisty obraz współpracy szkoły i rodziców?

– Niestety, współpraca rodziców z nauczycielami nie jest mocną stroną współczesnej szkoły, choć jest to jeden z ważniejszych elementów jej działalności, który ma także swoje uwarunkowania prawne. Co prawda obowiązująca ustawa o systemie oświaty umożliwia większe zaangażowanie rodziców w sprawy wychowania oraz edukacji swoich dzieci, jednak większość pedagogów i rodziców nie ma pozytywnych doświadczeń wynikających ze współpracy. Wzajemne relacje, jak wskazuje Renata Bibik na podstawie prowadzonych badań, pełne są stereotypów, które nakłaniają raczej do wycofania się z kontaktu niż do podjęcia dialogu i współpracy. Z jednej strony nauczyciele nie lubią rodziców zbyt natarczywie ingerujących w sprawy szkoły,



a z drugiej – rodzice wykazują postawę bierną, gdy wszystko układa się pomyślnie, lub roszczeniowo-agresywną, gdy sytuacja zmienia się na niekorzyść ucznia. Nauczyciele otwarci na współpracę z rodzicami stwierdzają, że „potykają się” o niechęć rodziców i brak zainteresowania życiem szkolnym. Z kolei rodzice twierdzą, że często czują się traktowani przedmiotowo, gdyż są stawiani raczej przed faktami dokonanymi niż pytani o opinie czy nowe pomysły itd.

#### **Bosco | Wyniki badań sondażowych wskazują, że wzajemne oczekiwania rodziców i szkoły różnią się.**

– Zarówno nauczyciele, jak i rodzice mają świadomość, że współpraca szkoły i rodziny jest potrzebna i niezbędna, ale trudno powiedzieć, żeby odczuwali wewnętrzną potrzebę takiej współpracy. Tymczasem motywacja zewnętrzna naznaczona przymusem wywołuje postawy obronne. W konsekwencji nauczyciele nie wierzą w możliwość większej aktywności rodziców. Co więcej, boją się nadmiernej aktywizacji rodziców w szkole, bo uważają, że przyniesie to tylko kolejne roszczenia z ich strony, którym nie będą w stanie sprostać. Dlatego mamy raczej do czynienia z pozorami współpracy. Często jej formy, zaproponowane przez szkołę, są nieadekwatne do rzeczywistości. W wielu przypadkach wprost niemożliwe do podjęcia i realizacji. Dlatego występują napięcia pomiędzy rodzicami i nauczycielami, pojawiają się wzajemne oskarżenia i generowane są konflikty. Utrwalają się stereotypy typu: „z nauczycielem i tak się nie wygra, więc lepiej się nie narażać”. W takiej sytuacji rodzic przyjmuje postawę wycofania lub gotowości wysłuchania, ale bez próby podejmowania dialogu, by nie narażać dziecka na negatywne konsekwencje, a uczeń przyjmuje rolę „podwójnego agenta”, starającego się przekazywać informacje obu stronom, zgodnie z ich oczekiwaniami, dbając przy tym o swoje uczniowskie i nie tylko interesy. W konsekwencji interakcje między nauczycielami i rodzicami mają raczej charakter asymetryczny, bowiem nauczyciele często stawiają się w roli wszechwiedzących ekspertów,

nie licząc się ze zdaniem rodziców. Asymetryczna relacja uniemożliwia współpracę. Praktyka życia szkolnego wskazuje także, że dominuje typ interakcji o charakterze rzeczowym, a nie osobowym. Co więcej, te relacje mają w przewadze andragocentryczny charakter, co znacząco ogranicza lub wyklucza udział dzieci i młodzieży – wychowanków w procesie wzajemnego komunikowania się i współdziałania, zaburza upodmiotowienie relacji edukacyjnej.

#### **Bosco | Jakie są zatem warunki współpracy szkoły i domu?**

– Fundamentalnym warunkiem współpracy rodziców i nauczycieli, na co wskazuje Dariusz Zajac, jest wzajemne uznanie siebie jako równoprawnych i równoważnych partnerów zorientowanych na wspólne osiągnięcie możliwie optymalnych efektów wychowawczych i dydaktycznych. Współpraca ta zależy od samych zainteresowanych, czyli podmiotów edukacji, i wymaga od nich dobrej woli oraz zaangażowania z poszanowaniem indywidualności i autonomii wszystkich stron, otwartości i dojrzałej komunikacji, partnerstwa – na poziomie działania i postawy. Istotnym elementem partnerstwa na poziomie działania jest możliwość współdecydowania i wspólnego kształtowania rzeczywistości szkolnej – przez nauczycieli i rodziców. Z kolei na poziomie postawy partnerstwo dotyczy głównie okazywania sobie szacunku, zrozumienia i zaufania. Trzeba jednak pamiętać, że jednocześnie sił szkoły i domu rodzinnego ma służyć przede wszystkim dobru dziecka. ■



foto: forollia.pl

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

Już mniej niż rok

Elektroniczny zegar na froncie Bazyliki Mariackiej zaczął odliczać dni do rozpoczęcia Światowych Dni Młodzieży. „Ten zegar będzie nam przypominał nie tyle o tym, ile jeszcze przed nami pracy, co przede wszystkim o tym, jak szybko zbliża się czas radoznego spotkania z papieżem Franciszkiem” – zaznacza koordynator generalny przygotowań do ŚDM 2016 bp Damian Muskus. Bp Muskus zaapelował do młodych, by się zarejestrowali w systemie, który został uruchomiony w niedzielę.



Papież Franciszek już zarejestrowany

Ojciec Święty Franciszek po modlitwie Anioł Pański na placu Świętego Piotra w Watykanie jako pierwszy zarejestrował się na Światowe Dni Młodzieży Kraków 2016. Na rok przed ŚDM papież zachęcił młodzież całego świata do pielgrzymowania do Krakowa. Ojciec Święty trzykrotnie kliknął na tablecie, rejestrując się jako pierwszy pielgrzym ŚDM Kraków 2016. W oknie papieskiej biblioteki towarzyszyło mu dwoje młodych ludzi w koszulkach ŚDM. „Światowe Dni Młodzieży obchodzone w Roku Miłosierdzia, będą, w pewnym sensie, jubileuszem młodzieży, wezwanej do refleksji o słowach: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią». Zapraszam młodzież całego świata do przeżycia tej pielgrzymki albo udając się do Krakowa, albo też uczestnicząc w tym wydarzeniu łaski w swoich wspólnotach” – powiedział papież.

Szczegóły: [www.kraków2016.com](http://www.kraków2016.com)

PAPIEŻ FRANCISZEK DO RODZINY SALEZJAŃSKIEJ



Drodzy Bracia i Siostry!

Nie można dzisiaj mówić o księdzu Bosko bez postrzegania go w otoczeniu licznych osób: Rodziny Salezjańskiej przez niego założonej, wychowawców, którzy się nim inspirowali, i oczywiście wielu ludzi młodych, chłopców i dziewcząt, z wszystkich części świata, którzy nazywają księdza Bosko „ojcem i nauczycielem”. O księdzu Bosko można powiedzieć bardzo wiele! Ale dzisiaj chciałbym podkreślić tylko trzy rysy: Zaufanie do Bożej Opatrzności; powołanie do bycia kapłanem ludzi młodych, zwłaszcza najuboższych; lojalna i pracowita służba na rzecz Kościoła, zwłaszcza w odniesieniu do Następcy św. Piotra.

Ksiądz Bosko zrealizował swoją misję kapłańską do ostatniego tchnienia, podtrzymywany przez nieugięte zaufanie do Boga i ufność w Jego miłość; dlatego dokonał wielkich rzeczy.

Innym, bardzo ważnym, aspektem życia księdza Bosko jest służba na rzecz młodzieży. Realizował ją ze stałością i wytrwałością, pośród przeszkód i trudów, z wrażliwością hojnego serca. „Nie uczynił

kroku, nie wypowiedział słowa, nie przyłożył ręki do żadnego dzieła, które by nie miało na celu zbawienia młodzieży... Istotnie, nie troszczył się o nic innego, jak tylko o dobro dusz” (Konstytucje Salezjańskie, 21). Charyzmat księdza Bosko czyni nas wychowawcami młodzieży, urzeczywistniając tę pedagogię wiary, która wyraża się w ten sposób: ewangelizować, wychowując i wychowywać, ewangelizując.

Ewangelizować młodych, wychowywać młodzież w pełnym wymiarze godzin, zaczynając od najbardziej słabych i opuszczonych, proponując styl wychowawczy zasadzający się na rozumie, religii i miłości wychowawczej, powszechnie znany jako „system prewencyjny”. Tę łagodność tak silną u księdza Bosko, której z pewnością nauczył się od mamy Małgorzaty. Tę wielką łagodność i czułość! Zachęcam was do kontynuowania ze wspaniałomyślnością i ufnością tych tak licznych działań na rzecz młodych pokoleń: oratoria, ośrodki młodzieżowe, ośrodki kształcenia zawodowego i szkoły. Nie zapominajcie przy tym o tych, których ksiądz Bosko nazywał „dziećmi ulicy”: ci bardzo potrzebują nadziei, wzrastania w radości chrześcijańskiego życia.

Ksiądz Bosko był zawsze uległy i wierny Ko-





**EPISKOPAT POLSKI****Katolicy nie mogą stosować in vitro**

Kosztom urodzin jednej osoby ludzkiej niszczone są inne nienarodzone dzieci, dlatego katolicy nie mogą stosować in vitro – czytamy w komunikacie Prezydium Episkopatu wydanym po ogłoszeniu decyzji prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o podpisaniu ustawy dotyczącej procedury in vitro. Biskupi proszą katolików oraz wszystkich ludzi dobrej woli, aby chronili każde życie ludzkie od chwili poczęcia, otaczając również opieką osoby narodzone przy zastosowaniu metody in vitro. Małżonkowie, którzy pragną potomstwa, zachęceni są do podjęcia metod leczenia niepłodności, które są godziwe z punktu widzenia moralnego, lub do adopcji.

Szczegóły: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)**NEPAL****Salezjanie nie tylko odbudują szkoły**

„Nie jesteśmy tylko inżynierami, murarzami czy stolarzami... Jesteśmy salezjanami! Odbudujemy szkoły, ale chcemy zająć się także formacją nauczycieli” – zapowiada ks. George Menamparmpil, który nadzoruje pomoc dla mieszkańców Nepalu objętych katastrofalnym trzęsieniem ziemi. W wyniku tej katastrofy zawaliło się lub zostało poważnie uszkodzonych 4200 szkół. Salezjanie mogą odbudowywać od 30 do 60 szkół w ciągu roku. Nie będą to szkoły salezjańskie, ale salezjanie chcą przekazać nauczycielom, jak mają uczyć bez odwoływania się do kar cielesnych, jak mogą stać się lepszymi pedagogami, jak mają nawiązywać relacje z uczniami, jak ich motywować i co czynić, by oni sami byli bardziej zmotywowani. Zdaniem salezjanów zniszczenia wywołane trzęsieniem ziemi mogą stać się narzędziem do odbudowania społeczeństwa, wychodząc od młodzieży.

Szczegóły: [www.infoans.org](http://www.infoans.org)**MICHALICI****XI Ogólnopolska Modlitwa o Trzeźwość Narodu**

Pod hasłem „Abstynencja dzieci troską rodziny, Kościoła i narodu” – już po raz jedenasty w Miejscu Piastowym odbyła się Ogólnopolska Modlitwa o Trzeźwość Narodu. W ostatni poniedziałek lipca, będący niejako progiem miesiąca trzeźwości, na michalicką Górkę przybyli pielgrzymi z różnych stron Podkarpacia i całej ojczyzny. To ci, którym leży na sercu sprawa trzeźwości. Uroczystej Eucharystii, będącej centrum spotkania, przewodniczył metropolita przemyski, abp Józef Michalik. Koncelebrowali bp Ignacy Dec, bp Tadeusz Bronakowski i bp Adam Szal oraz licznie zgromadzeni kapłani, w tym przełożony generalny michalitów ks. Kazimierz Radzik. – Zamiast radości i wesela w naszych rodzinach panuje smutek i płyną łzy. Spójrz, Boże, na łzy milionów dzieci, które żyją w lęku przed własnymi rodzicami. Spójrz na łzy matek i ojców, które płaczą nad losem uzależnionych od alkoholu dzieci. Policz łzy żon i mężów, którym alkohol odebrał najbliższą osobę – mówił w homilii bp Bronakowski, przewodniczący Zespołu ds. Apostolstwa Trzeźwości Konferencji Episkopatu Polski.

Szczegóły: [www.michalici.pl](http://www.michalici.pl)**Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej**

- † **Ks. Stanisław Warszawski**, salezjanin, w 70. roku życia, 53. roku ślubów zakonnych i 43. roku kapłaństwa. Od lat pracował w Niemczech.
- † **Ryszard Gajda**, w 69. roku życia, ojciec ks. Mirosława.
- † **Bronisław Kostka**, w 78. roku życia, ojciec ks. Zygmunta.



ściotłowi i papieżowi, wykonując zalecenia i wskazania duszpasterskie. Dzisiaj Kościół zwraca się do was, duchowych synów i córek tego wielkiego Świętego, a konkretnie zaprasza was do wyjścia, do ciągle nowego wychodzenia, by spotkać dzieci i młodzież tam, gdzie żyją: na peryferie metropolii, na obszary zagrożenia fizycznego i moralnego, do środowisk społecznych, gdzie brak jest tak wielu rzeczy materialnych, a gdzie przede wszystkim brakuje miłości, zrozumienia, czułości, nadziei. Do pójścia do nich z przeobfitym ojcostwem księdza Bosko.

Oratorium księdza Bosko zrodziło się ze spotkania z chłopcami z ulicy i to przez pewien czas było oratorium wędrownym pośród dzielnic Turynu. Możecie głosić wszystkim miłosierdzie Jezusa, prowadząc „oratorium” w każdym miejscu, zwłaszcza w najbardziej niedostępnych; niosąc w sercu oratoryjny styl księdza Bosko na coraz szersze horyzonty apostołatu.

Z solidnego korzenia, zasadzonego dwieście lat temu na obszarze Kościoła i społeczeństwa, wyrosło wiele gałęzi: trzydzieści instytucji zakonnych żyje jego charyzmatem, realizując postannictwo niesienia Ewangelii na krańce peryferii.





# CZAD: Pomoc medyczna to luksus

■ **Justyna Kowalska**, Wolontariuszka Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco

W jednej z miejscowości Czadu – Don Manga, dzieciom do piątego roku życia nie daje się imion. Miejscowi uważają, że nie warto, bo i tak co piąte nie przeżyje.

Czad cierpi na znaczny niedobór personelu medycznego. Wspieranie medycznej opieki wymaga odpowiednich ludzi, a lekarzy jest bardzo mało. Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), na każde 10 000 ludzi w Czadzie przypada tylko 0,4 lekarza. Aż 74 proc. społeczeństwa nie ma dostępu do usług medycznych.

## Umieralność wśród dzieci

Umieralność dzieci w pierwszych latach życia jest bardzo wysoka, a rutynowe szczepienia rzadko się spotyka. Według WHO z powodu braku jedzenia i słabego leczenia chorób, 20 proc. dzieci umiera przed

swoimi piątymi urodzinami. W jednej z miejscowości Czadu – Don Manga, dzieciom do piątego roku życia nie daje się imion. Miejscowi uważają, że nie warto, bo i tak co piąte nie przeżyje.

Wskaźnik umieralności niemowląt w 2005 roku wyniósł 93 na 1000 urodzeń. Wśród niektórych plemion matki nie karmią swoich dzieci piersią tylko wodą, najczęściej zanieczyszczoną. Dzieci umierają masowo, między innymi z powodu chorób wenerycznych, niedożywienia i wyczerpania matek.

## Czary a medycyna

Ostatni raport BBC ukazuje groźny wzrost wiary w czarowników na terenie Czadu. Osoby, które cierpią na choroby i zaburzenia psychiczne oskarżają się o czary, kontakt ze złymi duchami lub opętanie. Osoby chore są stygmatyzowane. Wyklucza się ich ze wspólnoty, a czasem poddaje okrutnym sposobom leczenia. Okoliczni szarlatani przez takie praktyki, jak: bicie, głodzenie, torturowanie czy krępowanie uwalniają osobę od działania złego ducha. Ludzie bardziej wierzą w uzdrowicieli i szarlatanów niż we współczesną medycynę.

## Niedożywienie

Niedożywienie w Czadzie można dostrzec wszędzie. To główny powód problemów zdrowotnych mieszkańców kraju. Region zachodniego Kanem (wzdłuż granicy z Nigrem) szokuje najgorszymi statystykami na świecie. Nawet w dobrych latach jedna trzecia populacji pozostaje niedożywiona.





## Zambia

Wszystko poddaje woli Bożej



W Czadzie, w 150-tysięcznym mieście Sahr pracują księża salezjanie. Wśród nich Polak - ks. Artur Bartol. Jest on dyrektorem szkoły podstawowej i przedszkola. Placówka przyjmuje dzieci niezależnie od wyznawanej religii. Księża prowadzą tam projekt Adopcji na Odległość, zapewniając dzieciom naukę oraz dożywianie. Od ponad 10 lat w Sarh prowadzone jest również centrum młodzieżowe ks. Bosko. Przychodzi tam codziennie od 300 do 500 osób w różnym wieku i różnych wyznań: katolicy, protestanci i muzułmanie. Misjonarze prowadzą kurs nauki pisania i czytania dla dorosłych, gdyż prawie 68 proc. ludności to analfabeci.

Misjonarze odwiedzają wioski z postugą kaptarńską, niektóre są oddalone nawet o 100 km. Do nie których trzeba przepłynąć rzekę i jechać motorem. Księża odpowiadają na bieżące potrzeby ludzi - w ciągu ostatniego roku udało się wybudować studnię i zapewnić mieszkańcom dostęp do czystej wody.



Sajmon ma 19 lat. Uczy się w szkole „Kaole School”. Poznałam go w oratorium. Pomagał nam organizować czas dzieciom. Sajmon potrafi pięknie rysować.

Ponad dwa miesiące temu zachorował. Malaria mózgową. Cierpienie fizyczne łączy się w tym przypadku z umysłowym. Chory momentami traci świadomość, zaczyna mówić od rzeczy, ma zaniki pamięci. Sajmon trafił do szpitala i przerwał naukę. Po kilku dniach wrócił do domu.

Dwa tygodnie temu spotkałam jego brata. Okazało się, że choroba wcale nie minęła. Odwiedziłyśmy go z Sylwią. W domu Sajmona przywitała nas jego mama. Mieszkają tylko we dwójkę. Tata mieszka w innym mieście, nie utrzymują ze sobą kontaktu. Chłopak się nie poddaje. Sam nadrabia szkolne zaległości. Wszystko poddaje woli Bożej. To uspokaja jego serce i pozwala się uśmiechać. ■ **Katarzyna Socha**, Wolontariuszka Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco

## Tanzania

Najlepiej pod słońcem



W Centrum Młodzieżowym Don Bosco w Dar es Salaam, które teraz jest moim domem, codziennie spotykam młodych ludzi, przychodzących tu, żeby się uczyć i rozwijać. Nasza pomoc polega na tym, żeby im to umożliwić, żeby ta chęć mogła przełożyć się na rzeczywiste sukcesy. Dzięki działaniom SWM Młodzi Światu, wspartym finansowo przez program Polska Pomoc, powstaje tu biblioteka, czytelnia oraz sala komputerowa.

Dlatego codziennie staram się dawać z siebie wszystko, żeby Centrum już wkrótce zapewniało jak najlepsze warunki do rozwoju. Codziennie też chcę służyć tym, co młodzież powinna znaleźć w miejscu, którego patronem jest św. Jan Bosko – uwagę, przyjaźń, płynącą z serca radość. A przez to razem zbliżać się do Boga, który jest źródłem, który sprawia, że czujemy się tu najlepiej pod słońcem. ■ **Monika Kubica**, Salezjański Wolontariat Misyjny Młodzi Światu

Od 12 lat w Czadzie wydobywa się ropę naftową. Z uzyskanych dochodów rząd nie próbuje złagodzić ubóstwa, większość pieniędzy wydając na unowocześnienie armii. W przeszłości większość wiosek w obrębie miasta Doba, gdzie wydobywa się ropę, utrzymywała się z produkcji rolnej, a rodziny miały bydło i inne zwierzęta. Ropa naftowa stała się przekleństwem. Teren wydobywania przejął około 65 proc. pól uprawnych. Spadła produkcja jedzenia, wyciek ropy zanieczyścił zarówno ziemię, jak i wodę.

Blisko 2/3 ludzi w Czadzie żyje poniżej linii ubóstwa, a społeczeństwo pozostaje wśród najbiedniejszych na świecie. Bank Światowy przestał inwestować w programy pomocy, ponieważ przychodów z wydobywania ropy naftowej rząd nie inwestuje w poprawę warunków życia Czadyjczyków.

### Brakuje wody

W Czadzie brakuje wody. Brakuje czystego powietrza. Brakuje prądu. Ludzie umierają z niedożywienia oraz z powodu takich chorób, jak malaria czy cholera. Wiele ofiar zbierają też choroby pasożytnicze, które wywołuje brak odpowiednich warunków sanitarnych. Dodatkowo niestabilna sytuacja krajów sąsiednich sprawia, że do Czadu przybywają liczni uchodźcy. Jedyną pomoc medyczną, na jaką mogą liczyć ci i inni uchodźcy to ta, którą zapewniają medycy z Europy i Stanów Zjednoczonych. ■

# Nasz syn zosta



foto: A. Wójnar

Wygrana w wyborach obecnego prezydenta RP Andrzeja Dudy dla części Polaków mogła być zaskoczeniem. Ale nie dla jego rodziców.

**P**an Bóg wskazał na naszego syna. Zrozumieliśmy to jako powołanie do pełnienia pewnej służby. Nasz syn miał obowiązek przyjąć to wskazanie Opatrzności – mówił w czasie spotkania w opolskim Klubie Inteligencji Katolickiej prof. Jan Duda, ojciec prezydenta.

Potwierdza to, w krótkich, jak dotąd, wypowiedziach, sam Andrzej Duda, stwierdzając, że bez wiary, ale i bez rodziny, nie byłby tym, kim jest. W czasie spotkania w Opolu prof. Duda i jego żona Janina Milewska-Duda wspominali, że ich syn urodził się, kiedy mieli po 23 lata, po dwóch latach małżeństwa. – Pochodzimy z bardzo skromnych rodzin. Jeśli chodzi o rzeczy materialne, nie mieliśmy wtedy nic. Może w tym też jest palec Boży, że ludzie, którzy podejmują się trudu wychowania dziecka, nie mając żadnych warunków ku temu, mogą dać dziecku to, co jest mu potrzebne – mówiła prof. Milewska-Duda. Ojciec prezydenta dodał, że dzieciom

przekazywali te same wartości i obraz świata, w których ich wychowano. Żeby byli mądrymi, dobrymi i zdrowymi ludźmi.

## Uczciwość i religijność

Prezydent Andrzej Duda przed zaprzysiężeniem, które odbyło się 6 sierpnia br., niechętnie udzielał wywiadów. Dał się namówić dziennikarzom na rozmowę jedynie 23 czerwca. To wyjątkowy dzień dla wszystkich ojców. Powiedział wtedy, wspominając swoje dzieciństwo, że często wraca myślami do tamtych lat i chwil spędzonych z tatą. Przyznał, że odkąd pamięta, czuł się dojrzały niż rówieśnicy. Być może dlatego, że ojciec zawsze traktował go poważnie. Godzinami rozmawiali na ważne tematy.

– Tato zawsze miał dla mnie czas. Szczególnie miło wspominał spacerować na rowerze z tatą. Pamiętam, jak sadzał mnie w wiklinowym koszyczku przypiętym do swojego rowe-

ru i woził mnie w nim – opowiadał obecny prezydent.

66-letni dziś prof. Jan Duda opowiada, ile radości sprawiało mu czytanie bajek synowi. – Wiele z nich Andrzej, mając cztery lata, znał na pamięć. Z czasem zakochał się w literaturze historycznej – mówi prof. Duda. O tym, jak mocne łączą ich więzy, świadczy choćby ich pierwsza telefoniczna rozmowa po wygranych wyborach. Prof. Duda, na pytanie, czy pogratulował synowi, odpowiedział: „My sobie nie gratulujemy tak wprost. My sobie po prostu gratulujemy duchem. Pomilczeliśmy chwilę. Bo my się rozumiemy bez słów”.

Prof. Duda przyznał, że nigdy nie stawiali swoim dzieciom wygórowanych wymagań, np. co do nauki. – Naszym marzeniem było, żeby wychować dzieci na odpowiedzialnych obywateli, odpowiedzialnych ludzi i uczciwych. Uczciwość, odpowiedzialność i religijność to są rzeczy, które są dla nas najważniejsze. To ta religijność się łączy z tymi dwiema. Także o to nam tylko chodziło i chyba każdemu o to chodzi, żeby wychować dzieci na ludzi szanowanych i odpowiedzialnych. Ja sam za siebie byłem odpowiedzialny i uważałem, że to jest dobra szkoła. Mówiłem zawsze dzieciom, że człowiek wolny musi mieć stróża w sobie, bo wtedy dopiero jest wolny. Niewolnik ma stróża obok, jak stróż nie patrzy, to może robić, co chce. Człowiek wolny nie może robić, co chce. Nigdy. Bo ma stróża w sobie. I to jest takie przesłanie, które dzieciom wpajałem, teraz wnukom próbuję wpajać. Wydaje mi się, że to jest dobre. Dobra szkoła – zwierza się na łamach miesięcznika „WPIS – Wiara, Patriotyzm i Sztuka” ojciec prezydenta.



foto: PAP, Jacek Turczyk



# ł prezydentem

## Wartości wyniesione z domu

Prof. Duda przyznaje, że nieraz spierał się ze znajomymi o to, jak wychowywać dzieci. Mówi, że niektórzy chcieli wysyłać swoje pociechy do jak najlepszych szkół. Jednak nie uważa tego za najważniejsze w procesie wychowawczym. – Akurat u nas wszystkie dzieci, a jest ich trójka, miały to szczęście, że przeszły przez szkoły, w których spotkały bardzo dobrych i oddanych nauczycieli. Ale proszę sobie przypomnieć, jakie były komunistyczne szkoły, do których uczęszczało moje pokolenie. My od razu byliśmy wystawieni na działania wrogiej ideologii i w starciu z nią musieliśmy wiedzieć, jak się bronić. Gdy natomiast człowiek chowany jest jakby w jajku, chroniony jakąś skorupą, to, gdy z tego jaja wyjdzie i zderzy się z fałszywymi ideologiami, nie będzie wiedział, jak te ataki odeprzeć – mówi w wywiadzie dla miesięcznika „WPIS”.

Rodzice prezydenta są zgodni co do tego, że młody człowiek musi wynieść z domu pewien zasób wartości moralnych, patriotycznych czy chrześcijańskich. – Rola domu rodzinnego jest tu kolosalna – podkreśla prof. Janina Milewska-Duda, mama prezydenta. Dlatego w wychowaniu przyszłego prezydenta i dwóch córek kierowali się dwiema, podstawowymi zasadami. Po pierwsze – swoje dziecko trzeba szanować. To przecież jest człowiek, choć jeszcze mały. Poza tym, od dzieci także można się bardzo wiele nauczyć. Po drugie – dziecko potrzebuje autorytetu. Jednak nie takiego, który go bezmyślnie ogranicza, ale takiego, który wskaże mu barierę dopuszczalnych zachowań.

Rodzice prezydenta zgodnie twierdzą, że nie stawiali swoim dzieciom nadmiernych wymagań, ale też potrafili je zmotywować.

– Nasze dzieci od samego początku słyszały: „Zdarzyło ci się coś? To wygraj to! Nie rób z tego dramatu, tylko spróbuj wygrać. Dostałeś dwóję, to musisz się bardziej zmobilizować. Gdybyś nie dostawał czasem dwój, to może byś się rozlewnił” – wspomina prof. Jan Duda. Mówi też, że dziecku trzeba po-

magać w kształtowaniu charakteru. Wspierać w tym, co dobre, a karcic, gdy robi źle. – Ale też podstawą jest, aby dziecku wytłumaczyć, dlaczego musiało zostać skarcone. Karcenie z miłości jest obowiązkiem zapisanym w Biblii. Wiele dobrego można się także nauczyć z lektur patriotycznych, które dzisiaj wycinane są z kanonu.

## W otoczeniu dorosłych

Prezydent Andrzej Duda od małego był otoczony towarzystwem dorosłych. Przez 10 lat państwo Dudowie mieszkali w hotelu asyntenckim, w pokoiku o powierzchni 9 m kw., w którym na dodatek nieustannie przebywali goście. – Andrzej się bawił, a my toczyliśmy dyskusje na fundamentalne tematy. Na przykład, dlaczego Kościół jest tak srogi w zasadach, a tak pobłażliwy dla grzeszników? Ten wątek bardzo często przewijał się w rozmowach. Że to jest najlepsza filozofia. Należy pilnować zasad, ale nie wolno nikogo ścinać za to, że ich nie przestrzega. Posłużę się metaforą techniczną. W dziedzinie automatyki, którą zajmuję się naukowo, jest pojęcie stabilizacji. Polega ono na tym, że ktoś musi zdefiniować wartość zadaną. Natomiast regulator trzyma się tej wartości, ale nigdy nie utrzymuje jej w 100 proc., są wahania. Gdyby jednak tej wartości zadanej nie było, to regulator w ogóle błędziłby, nie wiadomo gdzie. W życiu jest tak samo. Wszystkie zasady Kościoła, do którego mam wielkie zaufanie, są właśnie takimi wartościami zadanymi. Gdy ludzie ich nie mają, bardzo łatwo się łamią i poddają, kiedy w ich życiu wydarzy się coś nieprzyjemnego, czego się nie spodziewali albo czego w danym momencie nie chcieli. Tymczasem to może być przecież błogosławieństwo.

## Przykład idzie z góry

„Dziękuję raz jeszcze za udział w wyborach, za ogromną pomoc, dziękuję za głosy, które zostały na mnie oddane. Ale proszę państwa, przykro mi – zrobię trochę

prywaty. Najmocniej muszę podziękować pewnym dwóm paniom, które wytrzymały tę kampanię – powiedział w pierwszym przemówieniu po głosowaniu Andrzej Duda. „Dwie panie”, o których wspominał, to żona – Agata Kornhauser-Duda, i córka Kinga. Małżonka prezydenta jest córką znanego poety i prozaika Juliana Kornhausera. Pracowała w jednym z krakowskich liceów jako nauczycielka języka niemieckiego. Z Andrzejem Dudą poznała się w trzeciej klasie liceum. – Od września 1990 roku jesteśmy parą do dziś. Mąż jest moim najlepszym przyjacielem – powiedziała w wywiadzie do specjalnej kampanijnej gazetki przygotowanej przez sztabowców PiS. Państwo Dudowie uchodzą za małżeństwo niemal idealne. Tak mówią ich przyjaciele i znajomi. Ci, którzy znają również rodziców prezydenta dodają, że „przykład idzie z góry!”.

Córka prezydenta – Kinga Duda, ma 20 lat i od października będzie studentką II roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Do kampanii swojego ojca włączyła się na samym finiszu, w piątek wieczorem, tuż przed ciszą wyborczą. Wystąpiła z nim podczas wspólnego przemówienia. Tuż przed I turą wyborów zapowiadała, że zagłosuje na Andrzeja Dudę, bo to „dobry człowiek, który jako prezydent będzie właściwą osobą na właściwym miejscu”.

Z Kingi – dobrej i ambitnej studentki – są dumni i rodzice, i dziadkowie. Jej chłopaka – Karola – traktują niemal jak członka rodziny. Dziadek mówi o nim: „to miły, kulturalny i ułożony młody człowiek. Gdy patrzę na nich, przypominają mi się moje młodzieńcze lata i miłość do mojej przyszłej żony, Janiny”.

Karol jest studentem medycyny Collegium Medicum w Krakowie. Jego mama jest znaną dziennikarką. Chłopak Kingi kocha sport. Od lat pływa na desce surfingowej, lubi grać w koszykówkę i – podobnie jak prezydent Andrzej Duda – jeździ na nartach. Podobno kiedyś chodził na kurs kung-fu. Jak piszą tabloidy, w razie potrzeby mógłby zastąpić funkcjonariuszy BOR-u, którzy od 6 sierpnia – dnia zaprzysiężenia nowego prezydenta Polski, będą strzec bezpieczeństwa nie tylko prezydenta, ale również Agaty i Kingi Dudy. ■

# Rodzina w nauczaniu Rewolucji nie będzie

Jesień w Watykanie będzie tego roku wyjątkowo gorąca. 4 października rozpoczyna się IV Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów. Obradować oni będą na temat „Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym”.



**Grażyna Starzak**  
dziennikarka, uczestniczy  
w radzie programowej  
Centrum Jana Pawła II.

**S**tolica Apostolska wciąż jeszcze zbiera opinie wiernych, czy i w jakim zakresie nauczanie Kościoła na temat małżeństwa i rodziny powinno ulec zmianie. Po raz pierwszy w historii Kościoła swoje refleksje na ten temat może wysłać każdy. I to w ojczystym języku. Listownie na adres synodu (można go znaleźć w internecie) i za pośrednictwem poczty elektronicznej [synodus@synod.va](mailto:synodus@synod.va). Watykańska komisja przygotowująca synod zapewnia, że wszystkie uwagi zostaną spisane i przekazane biskupom biorącym udział w październikowym synodzie generalnym na temat rodziny. Oczywiście bez gwarancji, że zostaną uwzględnione w dokumencie końcowym.

## Jak żyją chrześcijanie?

Uwagi na ten temat przesłały do Watykanu także episkopaty poszczególnych państw. Ta tematyka była więc poruszona w czasie czerwcowych obrad Konferencji Episkopatu Polski. Podczas dyskusji nie stawiano żadnych radykalnych tez. Przedstawiono natomiast dane, które dowodzą, że istnieją spore rozbieżności między nauką Kościoła a tym, jak żyją na co dzień katolicy w Polsce.

Okazuje się, że w kraju, w którym ponad 90 proc. obywateli deklaruje przynależność do Kościoła katolickiego, z roku na rok rośnie liczba konkubinatów, małżeństw „na próbę” i zawieranych tylko w urzędach stanu cywilnego. Z danych Konferencji Episkopatu Polski wynika, że w niektórych diecezjach nawet 80 proc. narzeczonych, przygotowujących się do zawarcia kościelnego ślubu, mieszka wcześniej ze sobą. Polska nie jest tu wyjątkiem. Podobne

zjawisko i to na jeszcze szerszą skalę obserwuje się w innych krajach uważanych za katolickie. Dlatego tak wiele emocji budzi temat październikowego synodu.

Bodaj najbardziej emocjonująca dyskusja przed obradami biskupów toczy się w łonie niemieckiego Kościoła. Kard. Reinhard Marx, przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec, już w ub. roku oświadczył, iż niemiecka część Kościoła katolickiego odejdzie od nauczania papieża i podąży własnym kursem, zezwalając na udzielanie komunii świętej osobom żyjącym w konkubinatach i związkach homoseksualnych, niezależnie od stanowiska Stolicy Apostolskiej. Powtórzył to niedawno w wywiadzie dla jednego z amerykańskich tygodników.

Popiera go m.in. 81-letni kard. Walter Kasper, który namawia papieża Franciszka do „zmiany stanowiska w sprawie moralności seksualnej w małżeństwie i rodzinie”. Były przewodniczący Papieskiej Rady Popierania Jedności Chrześcijan i profesor dogmatyki uważa, że w sprawie dopuszczenia do sakramentów osób rozwiedzionych i żyjących w nowych związkach Kościół powinien obrać „drogę pośrednią między rygoryzmem a przyzwoleniem na swobodę”.

Nie wszyscy niemieccy katolicy zgadzają się z poglądami swoich hierarchów. Ceniony włoski watykanista Sandro Magister, komentując dyskusję zorganizowaną przez episkopat Niemiec, Szwajcarii i Francji na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, a także głosy biskupów i świeckich, wyraźnie wskazujące na polaryzację stanowisk w tej kwestii, zaznacza, że także w Niemczech słychać wyraźne głosy w obronie dotychczasowej dyscypliny w tym zakresie.



# Kościół:

Rainer Beckmann podkreśla, że w żadnej z wypowiedzi papieża Franciszka nie ma ani jednego zdania mogącego sugerować, iż dopuszcza on jakiegokolwiek odejście od tradycyjnej nauki Kościoła. Przypomina ponadto stwierdzenie prefekta Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, kard. Roberta Sarah. W niedawno wydanej książce zaznaczył on, że Eucharystia nie jest jedynie pokarmem, którego można udzielać wszystkim, ale Ciałem Chrystusa. „Jeśli jakiś biskup tego nie dostrzega, to traci on istotę tajemnicy” – zaznacza w swojej książce kard. Sarah.

Podstawą dyskusji na XVI Zgromadzeniu Ogólnym Zwyczajnego Synodu Biskupów będą refleksje grup wierznych i pojedynczych osób będące odpowiedzią na 46 pytań, przygotowanych przez organizatorów synodu. Są tam m.in. takie pytania: „Jak Kościół powinien postrzegać katolików, którzy połączyli się jedynie w związku cywilnym, tych, którzy nadal żyją bez ślubu, oraz tych, którzy po zawarciu ważnego małżeństwa rozwiedli się i zawarli nowy związek cywilny?” albo „co można uczynić, aby w różnych formach związków, w których można dostrzec wartości ludzkie, mężczyzna i kobieta odczuwali ze strony Kościoła szacunek, zaufanie i zachętę do wzrastania w dobro?”.

Po zakończeniu ubiegłorocznego nadzwyczajnego synodu na temat rodziny niektórzy komentatorzy pisali, że szykuje się doktrynalna rewolucja w Kościele. Dziś watykańscy nie formułują już tak pochopnych wniosków.

## Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela

Przypominają, że wszystkie decyzje i tak należą do papieża Franciszka. Ojciec prof. Andrzej A. Napiórkowski, kierownik Katedry Eklezjologii Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II uważa, że na synodzie „trzęsienia ziemi”, jeśli chodzi o nauczanie Kościoła na temat małżeństwa i rodziny, nie będzie. Przypomina, że „tradycja chrześcijańska rozwinęła naukę o małżeństwie na bazie słów Chrystusa „co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela”.

Potwierdzeniem tezy o. prof. Napiórkowskiego jest opublikowany pod koniec czerwca br., liczący ponad 50 stron, dokument roboczy, mający być podstawą do rozpoczęcia prac synodu biskupów na temat rodziny. W imieniu zespołu przygotowującego tzw. Instrumentum laboris przedstawili go na specjalnej konferencji prasowej kardynałowie: Lorenzo Baldisseri i Péter Erdő oraz abp Bruno Forte.

## Czym jest chrześcijaństwo?

Dokument wskazuje również na konieczność „szczególnej refleksji nad sytuacją osób rozwiedzionych, które żyją w ponownych związkach. Chodzi bowiem o to, by po-

zostający w takiej sytuacji wierni nie czuli się wykluczeni z Kościoła. W dokumencie jest przypomnienie, że Kościół sprzeciwia się małżeństwom homoseksualnym. Autorzy dokumentu zauważają jednak, że „każda osoba, bez względu na jej orientację seksualną, musi być uszanowana w swej godności i zaakceptowana z wrażliwością i delikatnością w Kościele i w społeczeństwie”.

– Centralne pytanie wszystkich tych synodów sprowadza się do tego, czym tak naprawdę jest chrześcijaństwo? – powiedział w czasie prezentacji dokumentu kard. Erdő. – Czy jesteśmy religią naturalną, która reflektuje nad ludzkim doświadczeniem i szuka nowych rozwiązań dla każdego nowego pokolenia, czy też jesteśmy uczniami Chrystusa, który był postacią historyczną i którego nauczanie można dość precyzyjnie odtworzyć. A zatem bardzo starannie musimy rozważyć nauczanie biblijne i szukać głosu Chrystusa. I widzimy, że nauczanie Jezusa o cudzołóstwie było bardzo wymagające, wręcz skandaliczne w kontekście tamtej epoki. Sami Jego uczniowie powiedzieli Mu przecież: skoro tak się rzeczy mają, to nie warto się żenić. Nauczanie Jezusa nie było jedną z popularnych opinii w ówczesnym judaizmie. Galilejscy rabini w czasach Jezusa mieli inną opinię na temat cudzołóstwa. Nauczanie Jezusa było bardzo mocne.

Podobnych słów użył w czasie kongresu „Ewangelia Małżeństwa i Rodziny” abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Episkopatu Polski. To właśnie ten hierarcha będzie jednym z trzech duchownych reprezentujących Polskę na październikowym synodzie. Ojciec Święty zatwierdził także kandydatury abp. Henryka Hosera oraz bp. Jana Wątroby. Zarówno jeden (biskup diecezjalny warszawsko-praski), jak i drugi – biskup diecezjalny rzeszowski – mają identyczne poglądy na małżeństwo i rodzinę jak przewodniczący Episkopatu Polski. Można więc być pewnym, że przedstawiciele katolików naszego kraju będą mówić na synodzie jednym głosem.

Decydujący będzie oczywiście głos papieża. A Franciszek nie jest rewolucjonistą – podkreślają zgodnie ci, którzy dobrze znają Ojca Świętego. Franciszek opowiada się za tradycyjnym modelem rodziny.

„Jest wolnym duchem, jeśli nawet konserwatystą, który niewiele może i chce zmienić w fundamentach Kościoła. Być może na tym polega wielkie nieporozumienie: bliskość z wiernymi, dystans do rządzącego aparatu niekoniecznie oznaczają dystans wobec doktryny i dogmatów” – napisał ostatnio jeden z watykanistów. Nikt nie zaprzeczy, że w kwestii doktryny Franciszek opowiada się za tradycyjnym modelem rodziny. Wyraził to nie wprost kard. Gerhard Müller, prefekt Kongregacji Nauki Wiary, który reprezentuje zdecydowane stanowisko. Uważa, że „w zasadach religii, ustalonych w piśmie i tradycji, w dogmatach, encyklikach i dokumentach papieskich, nie wolno nic zmieniać”. ■

# Poznańska Piątka

Sława ich postawy w czasie męczeńskiej drogi wciąż zatacza coraz szersze kręgi, także poza granicami Polski. Wciąż stają się dla młodych wzorem wiary i patriotycznego zaangażowania.



Czesław Józwiak

Edward Klinik

Edward Kaźmierski

Franciszek Kęsy

Świadectwem ich chrześcijańskiej dojrzałości są tzw. listy spod gilotyny, czyli ostatnie pisma pożegnalne skierowane do rodzin. Oto jeden z nich, napisany przez Edwarda Klinika:

*Najukochańsi Rodzice! Mamuńciu, Tato, Marysiu, Heńku!*

*Dziwne są wyroki Boże, lecz musimy się zawsze z nimi pogodzić, gdyż wszystko to jest dla dobra naszej duszy. Moi kochani, dziwna jest wola Jezusa, że zabiera mnie już w tak młodym wieku do siebie, lecz jakże szczęśliwa będzie dla mnie ta chwila, w której będę miał opuścić tę ziemię. Jakże mogę się cieszyć, że odchodzę do Pana i mojej Matuchny Najświętszej zaopatrzonej Ciałem Jezusa. Do ostatniej chwili Maryja była mi Matką. Teraz, kiedy Ty Mamuńciu nie będziesz mnie miała, weź Jezusa Matko, oto syn Twój. Kochana Mamuńciu dziękuję Tobie serdecznie za ostatnie błogostawieństwo i modlitwy. Pocztówkę odebrałem. Moi kochani, nie rozpaczajcie nade mną i nie płaczcie, gdyż ja jestem już z Jezusem i Maryją. Do ostatniej chwili z moją silną wiarą w sercu idę spokojnie do wieczności, gdyż nie wiadomo co by mnie tutaj na ziemi czekało. Was proszę moi kochani o modlitwę za moją grzeszną duszę, proszę Was o przebaczenie mych grzechów młodości. Ściska Was i całuje z całego serca i z całej duszy Was zawsze kochający Syn i brat Edzio. Do zobaczenia się w niebie z Matuchną, Jezusem i św. J. Bosko. Ja zrozumiałem moje życie dokładnie, poznałem powołanie życiowe i cieszę się, że w niebie się odwdzięczę. Wasz Edzio*

Salezianie w Polsce mogą poszczycić się sporą reprezentacją w gronie świętych i błogosławionych duchowej rodziny ks. Bosko. Pięknym owocem ich wychowawczej posługi są męczennicy II wojny światowej, wychowankowie oratorium w Poznaniu przy ul. Wronieckiej: bł. Czesław Józwiak, bł. Jarogniew Wojciechowski, bł. Edward Kaźmierski, bł. Franciszek Kęsy, bł. Edward Klinik. W literaturze są popularnie nazywani „Poznańską Piątką”.

## Oratorium na Wronieckiej

Początki pracy salezjanów w Poznaniu wiążą się z okresem międzywojennym, kiedy kard. Edmund Dalbor przekazał zgromadzeniu niewielki klasztor z gotyckim kościołem poddominikańskim św. Katarzyny. Już po roku pracy dzięki wysiłkowi nowych gospodarzy i ofiarności poznańskiego społeczeństwa prymas Polski kard. August Hlond poświęcił świątynię pw. Maryi Wspomożycielki Wiernych, przy którym aż do wybuchu wojny funkcjonowało prężne oratorium młodzieżowe. Wystawiano w nim sztuki teatralne (m.in. tradycyjne salezjańskie jasełka i Pasję), funkcjonowały liczne kółka zainteresowań, towarzystwa i grupy formacyjne, tętniło życie mu-

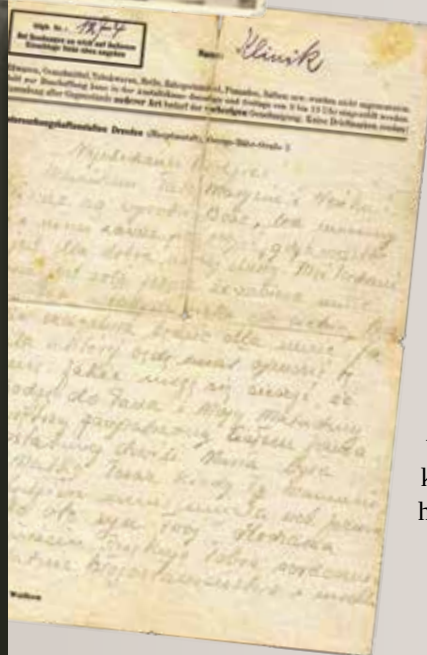
zyczne i sportowe. Wszystko po to, aby w duchu ks. Bosko „wychować młodych na dobrych chrześcijan i prawych obywateli”. To właśnie w oratorium na ul. Wronieckiej wśród gwaru, śpiewów, zabaw i modlitwy ugruntowała się wiara naszych bohaterów.

## Działalność w Narodowej Organizacji Bojowej

Bezpośrednio po wybuchu II wojny światowej i zajęciu Poznania przez Niemców, chłopcy z poznańskiego oratorium zaangażowali się w działalność konspiracyjną. Pod koniec 1939 r. przywódcy Narodowej Organizacji Bojowej (NOB) zaczęli organizować w stolicy Wielkopolski konspirację harcerską związaną



Jarogniew Wojciechowski





z nurtem narodowym. Tym zadaniem na terenie Obwodu Śródmieście zajął się pfm. Lech Masłowski „Jerzy”. On też zaprzysiął do organizacji Czesława Józwiaka, który przyjął pseudonim „Piotr”, „Orwid”.

Czesław z ramienia NOB-u organizował harcerstwo polskie. Po złożeniu przysięgi został mianowany kierownikiem sekcji organizacyjnej, której zadaniem było rozpoznanie wywiadowcze obiektów Wehrmachtu w dzielnicy Śródmieście. Józwiak zajmował się także kolportażem gazetki „Polska Narodowa”. Pod koniec 1939 r. włączył do działalności konspiracyjnej swoich przyjaciół z oratorium salezjańskiego. W NOB-ie przyjęli oni następujące pseudonimy: Franciszek Kęsy „Sęp”, Jarogniew Wojciechowski „Ryszard”, Edward Kaźmierski „Orkan”, Edward Klinik „Żak”. Brali udział w kilku akcjach sabotażowych piętnujących niemieckich kolaborantów i przesiedleńców z terenów krajów bałtyckich.

### Droga męczeństwa

Działalność konspiracyjna salezjańskich oratorianów została przerwana ich aresztowaniem. 21 września 1940 r. jako pierwszego zatrzymano Edwarda Klinika, pozostałych chłopców aresztowano dwa dni później. Początkowo przetrzymywano ich w poznańskiej siedzibie gestapo tzw. Domu Żołnierza. Tu rozpoczęto przesłuchiwanie i tortury. Najbardziej znęcano się nad Czesławem Józwiakiem, gdyż podejrzewano go o przewodzenie grupie. O swoim pierwszym przesłuchaniu dwa dni po aresztowaniu Edward Klinik napisał: „Poniedziałek – pierwsze śledztwo – jeden z najstraszniejszych dni w moim życiu, którego nigdy nie zapomnę”.

Podczas tortur chłopcy nie przyznali się do działalności w Narodowej Organizacji Bojowej. Wkrótce zostali przewiezieni do osławionego Fortu VII w Poznaniu, który w latach 1939–1944 został zaadaptowany przez hitlerowców na obóz przejściowy i więzienie policyjne. Tak rozpoczęła się ich droga męczeństwa. Według dokumentów wykorzystanych w procesie beatyfikacyjnym, zaraz po przywiezieniu tu chłopców dokonano ich rewizji, podczas której w kieszeniach odnaleziono różańce. Niemiec strażnicy wyrzucili je do kosza na śmieci, skąd korzystając z chwili nieuwagi oratorianie szybko je wyciągnęli i zdołali skutecznie schować. Różańce te towarzyszyły im na męczeńskiej drodze. Całą grupę po rewizji osadzono w celi numer 58. W trudnych warunkach czekali tu na przesłuchanie. Z więziennych grypsów dowiadujemy się o tym, że siły dodawały im wówczas wspólna modlitwa, śpiewanie pieśni religijnych i patriotycznych. Z tych dni w archiwaliach zachował się także mały zeszytek zapisany modlitwami i krótkimi przemyśleniami. Czesław Józwiak przekonywał swoich oratoryjnych przyjaciół, że „te cierpienia tak samo są owocne dla przyszłości naszej Ojczyzny, jak walka żołnierza na froncie”.

Z Fortu VII przetransportowano chłopców do więzienia na ul. Młyńską w Poznaniu, następnie 16 listopada 1940 r. do Wronek. Tutaj zaraz po przyjeździe ogolono im głowy, zamieniono cywilne ubrania na więzienne i osadzono w celach. Postawiono im zarzut zdrady stanu. W kwietniu 1941 r. cała „Piątka” trafiła do Berlina, gdzie grupę rozdzielono. Czterech z nich trafiło do więzienia dla Polaków w Neukölln, natomiast Jarogniew Wojciechowski został umieszczony w Spandau. Podczas pobytu w więzieniach w stolicy III Rzeszy salezjańscy oratorianie prowadzili zorganizowane praktyki religijne. Pogłębiali życie duchowe codziennymi modlitwami, śpiewem, lekturą jednego z największych dzieł ascezy chrześcijańskiej autorstwa Tomasza a' Kempisa „O naśladowaniu Chrystusa”.

Kolejnym etapem ich męczeńskiej drogi stało się Zwickau w Saksonii, gdzie zostali przewiezieni w maju 1942 r. Trafili do więzienia o zaostrzonym rygorze. Więźniowie zgromadzeni byli tu w kilkudziesięcioosobowych celach. Zmuszano ich do ciężkiej pracy w mieście. Tutaj także zapadł ostateczny wyrok w sprawie salezjańskich wychowanków. 31 lipca 1942 r. Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Zwickau skazał oskarżonych „z powodu przygotowań do zdrady stanu” na karę śmierci.

Wykonanie wyroku śmierci wyznaczono na 24 sierpnia 1942 r. w godzinach wieczornych. Kapelan więzienia oblat o. Franciszek Bänsch ze wzruszeniem wspominał po latach, w jak bardzo poważnym i religijnym nastroju salezjańscy wychowankowie przygotowywali się na śmierć. W dniu egzekucji wszyscy wypowiadali się i w celach śmierci uczestniczyli w ostatniej w swoim życiu komunii świętej. Umocnieni sakramentami napisali pożegnalne listy do swoich bliskich. Dali w nich świadectwo wielkiej wiary. Pocięli swoich bliskich, byli przekonani, że idą do nieba, gdzie się będą za nich modlić. Dzielili się radością z możliwości skorzystania w ostatnich chwilach życia z sakramentu spowiedzi i Eucharystii, przyzywali wstawiennictwa Wspomożycielki Wiernych. W ostatnich chwilach w sposób doskonały odwołali się więc do zaleceń św. Jana Bosko, aby kroczyć do nieba przez życie sakramentalne, miłość do Matki Najświętszej i codzienne wypełnianie swoich obowiązków.

O godz. 19.45 zamknięto ich wszystkich razem w celi śmierci, skąd po kolei wyprowadzano na zgilotynowanie. Godzinę później skazańcy zaintonowali religijną pieśń, co wywołało furję strażników. O towarzyszenie przy egzekucji poprosili księdza kapelana. Na życzenie chłopców trzymał wysoko w górze oblacki krzyż, chcieli, aby to była ostatnia rzecz, jaką w życiu widzieli. Na egzekucję szli w milczeniu. Wszyscy zostali pochowani w zbiorowych grobach na nowym cmentarzu katolickim w Dreźnie przy Bremerstrasse 20. ■



■ **Ks. Jarosław Wąsowicz SDB**

salezjanin, dr historii, publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców.

# Przykazania w rodzinie

Dziesięć przykazań to przewodnik dla całego życia istot ludzkich, a więc zawiera także wiele aspektów dotyczących życia rodzinnego.

**P**rzykazania nie są absolutnymi imperatywami, tzn. nie narzucają, ale sugerują pewne zachowania, stanowią wskazówki dla życia i relacji z innymi.

Jezus powie, że wszystkie przykazania można sprowadzić do jednego przykazania miłości Boga i bliźniego. Tak więc możemy słusznie przyjąć, że każde z tych przykazań, także w swojej prostej, katechizmowej formie, zachęca nas do życia jakimś ważnym aspektem życia rodzinnego.

## 1. Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną

W pierwszym przykazaniu – Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną – Bóg naucza, że prymat i wyłączność stanowią pierwszą regułę dla każdego typu relacji. Osoba kochana musi być na pierwszym miejscu w życiu. W rodzinie bardzo łatwo można umieścić na pierwszym miejscu wiele innych rzeczy: pracę, oglądanie telewizji, sprzątanie... A to właśnie członkowie rodziny muszą być na pierwszym miejscu. Dziecko nie powinno nigdy pytać: „Mamo, ty tak samo mnie kochasz, nawet jeśli nie masz dla mnie minuty czasu?”

Miłość (również ta względem Boga) chce być wyłączna. Dlatego też trzeba spędzać wiele czasu ze sobą, nie przerywać swoim bliskim, jak rozmawiają, wymieniać ich często po imieniu, stawać się powodem do radości jedni dla drugich.

Bóg nigdy nie domaga się kopii oryginału. Jest bardzo ważne w życiu rodzinnym, by nie narzucać wzorców, porównań z innymi, czy to w odniesieniu do rodzeństwa, rodziców czy też – postaci telewizyj-

nych lub znanych osobistości.

## 2. Nie będziesz brał imienia Pana, Boga swego, nadaremno...

– nakazuje drugie przykazanie. Tutaj nie chodzi tylko o bluźnierstwa, przysięgi czy przeklinanie. To przykazanie każe nam pamiętać o najwyższej godności Bożej. Stąd też w każdej relacji ludzkiej trzeba pamiętać o tym, że każdy ma prawo do swojej godności, ponieważ wszyscy zostali stworzeni na obraz Boży.

Rodzina jest miejscem uprzejmości i rzetelności, a nie, jak wielu myśli, miejscem, w którym popuszcza się cugle, bo przecież znajdujemy się wśród swoich. Nie używajcie głupich docinków czy przezwisk, nie bądźcie źle wychowani przy stole czy przed telewizorem, nie ośmieszajcie i nie wyolbrzymiajcie błędów najmniejszych.

Przykład, jaki się daje dzieciom w tym względzie, jest decydujący. Rodzice muszą dotrzymywać słowa, nie mogą popisywać się swoją wielką wiedzą, by zaimponować, nie mogą być arogancy. Muszą być sobą, dbać o wygląd i otoczenie, domagać się elegancji i wdzięku.

## 3. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił

Trzecie przykazanie mówi: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Nauczyciele Pisma św. starali się, jak tylko mogli, dać do zrozumienia, że istota ludzka ma taką samą wartość, kiedy nie produkuje. Wielki dar niedzieli oznacza umiejętność uwolnienia się od trosk całego tygodnia i wejścia

w relację z czymś świętym i dogłębnie radosnym.

Kochana osoba, jak mówi Bóg, potrzebuje szczególnych chwil, chwil świętych. Faktem jest, że spędzamy więcej czasu z kolegami z pracy, ze szkoły niż z członkami rodziny. Liczy się „jakość czasu” czy „ilość czasu”? Przeprowadzając różne sondaże, pytano dzieci, czy wolą spędzić w jakiś sposób pół godziny w ciągu dnia z rodzicami (aspekt jakościowy) czy też wolą, by byli oni w domu przez cztery godziny (aspekt ilościowy), także odrywając się od pracy i różnych zajęć. Dzieci zdecydowanie wybrały ilościowy aspekt czasu. Chcą widzieć rodziców, wiedząc, że nie są same w domu, czuć się bezpiecznie, nawet wtedy, gdy nie przyciągają ich pełnej uwagi.

Inne dni są na wykonanie pilnych spraw, niedziela jest dniem przeznaczonym na to, co jest naprawdę ważne. Istotne jest, aby wspólnie „celebrować” aspekt duchowy i religijny dnia Pańskiego. W ten sposób odkryje się niewymierną mądrość trzeciego przykazania: przeznaczyć jeden dzień każdego tygodnia na napełnienie naszego



foto: fotolia.pl





być z tobą. Lubię oglądać mecz razem z tobą, oznacza to, że ojciec i syn nawiązali kontakt i syn czuje, że jest kochany. Nastolatki chcą, aby rodzice stanowili część ich życia. Ci lepiej radzą sobie z normalnymi wyzwaniem, związanymi z dorastaniem, jeśli rodzice stanowią część ich normalnego, codziennego życia.

Interesujące jest to, że kiedy pięciu tysiącom dorosłych zadano następujące pytanie: Co najmniej ceniliście u swoich rodziców, kiedy byliście nastolatkami?, najczęstszą odpowiedzią było: To, że nie uczestniczyli w sprawach mojego życia.

Prawdą jest, że włączenie się rodziców w życie dzieci nie tylko budzi miłe wspomnienia, do których powraca się po latach, ale determinuje także głębokie więzy miłości w czasie obecnym. Pomaganie waszym dzieciom w ich zajęciach, branie udziału w ich aktywności lub towarzyszenie im przy zakupach stwarza okazję do przeżywania z nimi szczególnych chwil. Uważny udział ze strony rodziców przesyła następujący przekaz: Twoje sprawy są ważne dla mnie.

o s o b i s t e g o  
zbiornika du-  
chowości, mi-

łości, pogody i radości dzielenia się z innymi. W życiu rodzinnym ważna jest ta obecność chwil „świętych”, okazji do radości i wspólnego świętowania, czasu na rzecz dodające bodźca, miłe i rozporządzające.

Zasadnicze znaczenie tych szczególnych chwil zasadza się na owym byciu razem. Nie chodzi tu tylko o bliskość fizyczną. Przebywanie w tym samym domu, w którym znajduje się nastolatek, nie oznacza poświęcenia mu jakichś szczególnych momentów. Kiedy jesteście w tym samym pokoju, w którym znajduje się dziecko, jesteście fizycznie bardzo blisko niego, ale to nie oznacza wcale, że jesteście razem. Być razem oznacza pozostawać ze sobą w kontakcie. Ojciec i syn, którzy oglądają razem mecz piłki nożnej w telewizorze albo na stadionie, mogą być ze sobą albo mogą nie być ze sobą. Jeśli nastolatek czuje się samotny i uważa, że dla jego ojca sport jest ważniejszy od niego, ojciec i syn nie są razem. Jeśli natomiast nastolatek odbierze taki przekaz: Rzeczą najważniejszą jest

#### 4. Czcij ojca swego i matkę swoją

W czwartym przykazaniu – Czcij ojca swego i matkę swoją – Bóg mówi nam, że poprzez rodziców dał nam życie. To jest dług, którego nigdy nie będziemy w stanie spłacić czy zrekompensować. Wystarczy jednak, co jest również nieodzowne, okazanie im za to wdzięczności i szacunku przez całe życie.

Oddanie czci rodzicom oznacza postrzeganie ich jako przewodników swojego życia, włączenie ich w ważne decyzje, przyjęcie ich obecności i ich miłości jako największej i zasadniczej siły życia. A jednocześnie oznacza uczynienie z wdzięczności fundamentalnego wymiaru życia. ■

#### ➔ Ciąg dalszy za miesiąc

**Tłumaczenie:** dr Dżyzław Brzęk, salezjanin  
**Źródło:** [www.ilgrandeducatore.com](http://www.ilgrandeducatore.com)

## Opowiadania Bruno Ferrero



salezjanin, pisarz katolicki, dziennikarz, pedagog,  
redaktor naczelny Bollettino Salesiano.

### Podobni do Boga

Młodzieniec siedział sam w autobusie. Wzrok miał nieprzerwanie skierowany za okno. Wyglądał na niewiele ponad dwadzieścia lat; był piękny, z twarzą o delikatnych rysach. Pewna kobieta usiadła obok niego. Po zamienieniu kilku słów o pogodzie – cieplej, wiosennej – młodzieniec niespodziewanie rzekł: – Byłem w więzieniu przez dwa lata. Wyszedłem dzisiejszego ranka i wracam do domu.

Słowa wypyływały z niego jak rwąca rzeka, kiedy opowiadał, jak dorastał w biednej, uczciwej rodzinie i jak jego przestępstwa działały przysporzyły rodzinie bólu i wstydu.

Przez te dwa lata nie miał od nich wieści. Wiedział, że rodzice byli zbyt biedni, aby pozwolić sobie na podróż do więzienia, i zbyt prości, aby pisać listy.

On sam przestał do nich pisywać, ponieważ nie odpowiadał. Trzy tygodnie przed zakończeniem kary uczynił ostatni, desperacki krok, który miał mu pozwolić na powrót do ojca i matki. Przeprosił ich za zawód, jaki im sprawił, i poprosił o wybaczenie. Po wyjściu na wolność wsiadł do autobusu, który miał go zawieźć do jego miasta i którego trasa wiodła obok ogrodu i domu, gdzie dorastał i gdzie nadal mieszkali jego rodzice.

W liście napisał, że rozumie ich zachowanie. Dla ułatwienia sprawy poprosił, aby dali mu znak, który mógłby zobaczyć z przejeżdżającego autobusu. Jeśliby mu przebaczyli i chcieliby go przyjąć, mieli przyczepić białą wstęgę do starej jabłoni w ogrodzie. Gdyby znaku nie było, młodzieniec nie wysiadłby z autobusu i opuściłby miasto, odchodząc na zawsze z życia rodziny.

W miarę, jak autobus przybliżał się do celu, młodzieniec stawał się coraz bardziej nerwowo, do tego stopnia, że bał się spoglądać przez okno, pewien, że nie zobaczy żadnej wstęgi.

Po wysłuchaniu jego opowiadania kobieta ograniczyła się tylko do prośby: – Zamień się ze mną. Ja będę wyglądała przez okno.

Autobus jechał dalej, mijając jeszcze kilka domów. I w pewnej chwili kobieta zobaczyła drzewo. Dotknęła delikatnie ramienia młodzieńca i, powstrzymując tży, wyszeptwała: – Spójrz! Spójrz! Obwiesili całe drzewo białymi wstążkami!

Jesteśmy bardzo podobni do bestii, gdy zabijamy.

Jesteśmy bardzo podobni do ludzi, gdy osądzamy.

Jesteśmy bardzo podobni do Boga, gdy przebaczamy.

# Same o sobie: dziewczęta o dobrym wychowaniu

Witam Was serdecznie, kochani Rodzice, wspaniali Wychowawcy, Nauczyciele, Pedagodzy. Zamierzam z Wami przemyśleć piękną i trudną sprawę, jaką jest towarzyszenie dziewczętom.

**P**odejmuję ten temat, będąc pewna obecnego we mnie charyzmatu, który otrzymałam, składając śluby zakonne w Zgromadzeniu Sióstr Salezjanek. Każdy rok konsekracji spędzam pod czułym okiem św. Jana Bosko. On jest moim wzorem i orędownikiem we wszystkich sprawach wychowawczych. Od osiemnastu lat katechizuję w różnych szkołach i placówkach: przedszkolu, szkole podstawowej, gimnazjum, szkole zawodowej, liceum oraz technikum.

Głoszenie Słowa Bożego jest moją pasją, stąd zdaję sobie sprawę z wielkiego znaczenia człowieczeństwa, które poprzez Słowo Dobrej Nowiny ma być odkryte lub przemienione. Refleksje, które tutaj zamieszczam, wypływają z moich codziennych kontaktów z młodzieżą, z doświadczenia towarzyszenia im w wielu codziennych sytuacjach, losowych zdarzeniach, które tak naprawdę odkrywają to, co jest w ich sercach. My, dorośli, sami zauważamy, że w momencie irytacji, zdenerwowania, wypowiadamy słowa bądź przyjmujemy postawy, których później żałujemy. Często mówimy: „Wymknęło mi się”, „nie chciałem”, „wcale tak nie myślałem”. A przecież tak naprawdę należałoby przyznać, że właśnie tak myśleliśmy, tak czuliśmy. To, co ujawniliśmy, to było nasze prawdziwe ja, przykryte na

co dzień kurtuazją i pozorami. Chcę tutaj podkreślić, że wychowanie zakłada drogę formacji obu stron wychowawczego oddziaływania.

Posłuchajmy, co mówią dziewczęta zapytane o to, jak rozumieją określenie: „Być tą dobrze wychowaną”. Wiem, że potraktowały na serio moje pytanie, stąd ich refleksje są głębokie, dotyczą ich osobistych przeżyć oraz przekonań.

Ola napisała krótko: „Dziewczyna dobrze wychowana powinna być szczerą, prawdziwą, pomocną, wdzięczną i być katoliczką”. Wiktoria zwróciła uwagę na otwartość: „Dziewczyna powinna być skromna, pozytywna w stosunku do wszystkich. Nie trzymać się tylko tych, których się lubi, poszerzać grono znajomych o różnych ludzi i rozumieć, że jesteśmy zjednoczeni w tym, jak się różnimy. Pomagać potrzebującym. Znać granicę zabawy”. Monika podkreśliła ponoszenie odpowiedzialności za swoje czyny. Piszze tak: „Każda dziewczyna jest inna i zawsze znajdzie się ktoś, kto widzi cechę negatywną u danej osoby. Jednak czy można to nazwać złym wychowaniem? Wiele cech charakteru nie zależy od wychowania, ale jeśli mam patrzeć na dziewczynę dobrze wychowaną, to wydaje mi się, że powinna ponosić konsekwencje za swoje czyny i poprawić się, żeby umiała zdawać sobie sprawę z tego, co dobre i z tego, co złe”. Weronika podkreśliła umiejętność wypowiadania swojego zdania: „Uważam, że dziewczyna powinna szanować siebie i innych. Wiedzieć, jak się zachować w danej sytuacji, potrafić wyrazić swoje zdanie, nie urażając innych”. Kamila zwróciła uwagę na używki: „Powinna być kulturalna, grzeczna, szanująca zasady, nie palić, nie pić, nie brać narkotyków”. Roksana podobnie: „Ma być miła, pomocna, dobra, dobrze się uczyć. Nie może być opryskliwa, agresywna, nie może palić papierosów lub

## KILKA ISTOTNYCH UWAG:

**Swoim życiem musimy pokazywać wartości, które chcemy, by dziewczęta wyznawały i ceniły, a następnie wymagać, bo tylko wtedy pomożemy niejednej dziewczynie zachować to, co najważniejsze.**



■ **S. Marzena Lata FMA**  
salezjanka, katechetka z osiemnastoletnią praktyką w różnych typach szkół





mieć innych tego typu uzależnień. Nie powinna przeklinać”.

Często dziewczęta w swoich wypowiedziach piszą to, co od lat mówią im rodzice; 70 proc. wypowiedzi jest tak skonstruowanych, że skupiają się na zachowaniu zasad i norm. Nie zapomnę mamy, która odkryła przy porządkach w pokoju swojej córki pamiętnik. Przyszła przerażona tym, co przeczytała i powiedziała: „Dziś sobie uświadomiłam, że nie znam swojej córki. Pracuję na dwie zmiany, widzimy się wieczorami, ona ma bardzo dobre wyniki w nauce, mówi, że wszystko jest w porządku, a tu osamotniona, tęskniąca za moim przytulaniem, moim pocałunkiem, a ja myślałam, że ona taka samodzielna, nie chce czułości, itd”.

Kochani! Wiem, że możecie powiedzieć tak samo: „A co te nasze dzieci wiedzą o życiu, o pracy, o problemach”. Dzieci potrzebują Was i nas, choć mają już może 16 i 19 lat. Opisana wcześniej sytuacja z pamiętnikiem pewnie skończyłaby się tragicznie, dziewczyna już się okaleczała. Na szczęście mama z córką przeszły terapię i nawiązały bardzo głęboką relację. Nigdy nie jest za późno na poznanie wewnętrznego świata dziecka.

Cenne jest zdanie Agaty o rodzicach: „Dziewczyna powinna być opiekuńcza, sprawiedliwa, powinna szanować rodziców mimo ich wad, powinna starać się być lepszym człowiekiem”. Wypowiedź Agaty na nowo dała mi sygnał, że młodzi bardzo kochają swoich rodziców oraz że to powinno zobowiązywać dorosłych

do przyznawania się do swoich słabości i błędów wobec dzieci. Młodzi latami pamiętają moment, kiedy rodzic ich przeprosił za wulgarne i obraźliwe słowa. Wtedy między nimi nawiązuje się głęboka więź, pomagająca przetrwać kolejne, wzajemnie zadawane rany. Tu potrzeba mojej odwagi wychowawczynie, by przeprosić. Jeśli sytuacja wydarzyła się w grupie, w tej grupie należy przeprosić skrzywdzonego. W moim życiu przeżyłam sytuację, kiedy mój rodzic przeprosił mnie, gdy miałam 16 lat. Sytuację pamiętam bardzo dokładnie, ponieważ to była umacniająca i oczyszczająca rozmowa.

Jedna z dziewcząt napisała: „Moim zdaniem dziewczyna dobrze wychowana powinna szanować samą siebie, bo to jest najważniejsze. Bardzo często można zauważyć dziewczyny, które nie stronią od alkoholu, używek, ubierają się jak dziwki [cytuję autentyczną wypowiedź]. Uważają, że w ten sposób przypodobają się chłopakom, ale efekt jest odwrotny od zamierzonego”.

Kochani Rodzice i Wychowawcy to jest **w p o w i e d ź** dziewczyny, którą dotknęło to, o czym pisze, i tylko dzięki **in-terwencji** dorosłej osoby wyszła z wielu problemów. Młodym jasno musimy mówić: „Nie podoba mi się twój strój, twoje za-

chowanie...”. Swoim życiem musimy pokazywać wartości, które chcemy, by dziewczęta wyznawały i ceniły, a następnie wymagać, bo tylko wtedy pomożemy niejednej dziewczynie zachować to, co najważniejsze.

Pytamy się, co to znaczy dobrze wychowana dziewczyna? Pytamy, jak dobrze wychować? A czy sami, jako dorośli, pozwalamy się wychowywać innym? Czy pozwalamy, by Bóg nas wychowywał, kształtował? Teoretycznie wiemy, co mamy robić: Czytać Słowo Boże, przestrzegać Dekalogu. Jednak nie możemy pozostać na zewnętrznych normach i zasadach. Każdego dnia jesteśmy wychowywani przez Boga, trzeba się tylko zapytać, jaka jest dzisiaj moja gotowość na natchnienia, które rodzą się w ciszy na modlitwie. Wiem, że potrzebujemy Jego pomocy. Proszę, abyś dzisiaj zawierzył Bogu siebie i swoje dziecko.

Kochani Wychowawcy! Zawierzcie Bogu swoich wychowanków, proście Ducha Świętego przed każdą rozmową o Jego pomoc. Wychowawca powinien

## W PAŹDZIERNIKU:

### *O błędach rodziców...*

mieć taką piękną cechę „długomyślności”, by w tym czasie Duch Święty przemówił odpowiednim słowem. ■



# U podstaw systemu wychowania człowieka

Okazuje się, że unikamy stawiania pytań i szukania odpowiedzi na ważne pytania dotyczące wychowania.

Jest wiele spraw ważnych i problemów, o których dziś się mówi, dyskutuje i pisze. Należą do nich zapewne, dziś na pierwszym miejscu, zagadnienia związane z zagrożeniami pokoju na świecie; ostatnio w czołówkach gazet pojawiają się doniesienia o zamachach terrorystycznych, o kryzysie ekonomicznym niektórych krajów, o głodzie i niesprawiedliwości społecznej w wielu miejscach globu.

## Dlaczego powinno się rozmawiać o edukacji?

Nie mniejszą uwagę poświęca się różnym atrakcyjnym formom współczesnej konsumpcji, zaspokojeniu odwiecznej potrzeby chleba, ale i coraz wymyślniejszych igrzysk. I chociaż sprawa wychowania człowieka rzadko pojawia się na pierwszych stronach gazet czy mediów elektronicznych, to jednak trzeba przyznać, że w gruncie rzeczy wychowanie powinno należeć do spraw jak najżywiej obchodzących poszczególnego człowieka, każdą rodzinę i cały naród. Jest to ważne także dla kultury.

Bez edukacji nie może być bowiem mowy o kulturze, rozwoju, dobrobycie. Wychowanie to owoc mądrości, ale i odwrotnie: Mądrość jest owocem wychowania. Gdzie nie ma mądrości, nie może być mowy o wychowaniu, gdzie nie dba się o wychowanie, trudno szukać mądrości. Naród, który nie dba o edukację i nie plasuje nauki wśród strategicznych priorytetów, nie ma co marzyć o wielkości; jego życie redukuje się do konsumpcji i rozmywa w nijakości. Formacja intelektualna i wychowanie są czymś tak potrzebnym, jak chleb do rozwoju na płaszczyźnie biologicznej i materialnej.

## Ważne nie tylko dla wierzących

Nie powinniśmy zapominać, że jednym z istotnych źródeł teorii i praktyki wychowawczej jest Pismo Święte. W potocznym odbiorze jest to księga, która powstała, aby uczyć i pomagać w pełnieniu życiowych zadań; dla wierzących jest ona natchnionym słowem Bożym i źródłem mądrości służącej zbawieniu. Wśród zagadnień poruszanych przez Pismo Święte są przecież również wypowiedzi na temat człowieka, jego natury i wychowania. W tym zakresie jest ono kopalnią wiedzy i mądrości wychowawczej.

W Kazaniu na górze (zob. Mt rozdziały 5-7) Jezus Chrystus podał podstawowe normy etyczne obowiązujące Jego wyznawców. Normy te od początku stały się

podstawą reguł kształtowania i wychowania nowego człowieka. W ten sposób Jezus ukazał fundament dla kształtującego się od początków chrześcijaństwa zwanego systemu wychowawczego. Nie powinniśmy jednak zapominać o ważnej prawdzie: System wychowania, który Jezus ogłosił i zapoczątkował, nie był czymś oderwanym od tradycji religijnej Izraela. Nie rozumiemy dobrze systemu wychowawczego funkcjonującego w naszej kulturze, a zwłaszcza chrześcijańskiego systemu wychowawczego, jeśli nie wejdziemy – choć w podstawowym zakresie – w tradycję wychowawczą Narodu Wybranego.

Jest ona bardzo bogata i nie sposób przedstawić jej w szczegółach. Warto zwrócić jednak uwagę na te jej elementy, które legły u podstaw historii Izraela i Bożej pedagogii wychowania człowieka. Nie będzie to jedynie studium o zamierzonych doświadczeniach wychowawczych. Przekonamy się, że pedagogia ta, która kształtowała się wraz z rozwojem Izraela, ma wartości nieprzemijające i bardzo aktualne, także w naszych czasach i tak trudnych uwarunkowaniach, w jakich wychowanie jest dziś realizowane.

## Prawda o szczególnej godności człowieka

Gdy rozmawiamy o ważnych sprawach związanych z historią kształtowania się Bożej pedagogii objawionej w pierwszym przymierzu, warto wspomnieć najpierw, że podstawą wychowawczego oddziaływania, które będziemy odkrywać na kartach Pisma św. Starego Testamentu, jest nauka o godności człowieka. Prawda ta jest w sposób obrazowy i jednocześnie głęboki zarysowana w pierwszych strofach Księgi Rodzaju (por. Rdz 1, 26-28; 2, 4-7). Człowiek stworzony przez Boga, na Jego obraz i podobieństwo, w odróżnieniu od zwierząt otrzymuje tchnienie Boże. Jest ono źródłem nie tylko życia fizycznego, ale ukazuje szczególną pozycję wśród stworzeń. Jest on przedstawiony jako zdolny do dialogu z Bogiem, jest istotą wolną, która decyduje o sobie. Idea człowieka stworzonego na obraz Boży nadaje specjalną, wręcz sakralną godność osobie ludzkiej. Racją godności człowieka nie jest więc ani religia przez niego wyznawana, ani stan człowieka, lecz samo jego człowieczeństwo. Nie można zredukować człowieka do roli przedmiotu, ponieważ Bóg tak go ukształtował, iż nosi on w sobie „piętno” Boga samego. Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, a to – w świe-



■ Ks. Jerzy Bagrowicz

teolog, profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Akademii Teologii Katolickiej. Pełni funkcję rzeczoznawcy do spraw oceny programów nauczania religii i podręczników katechetycznych w imieniu Konferencji Episkopatu Polski. Jest założycielem i redaktorem pisma „Paedagogia Christiana”, autorem prac z zakresu biblijno-teologicznych podstaw wychowania.



ΘΥ

ΙϞ

ΧϞ

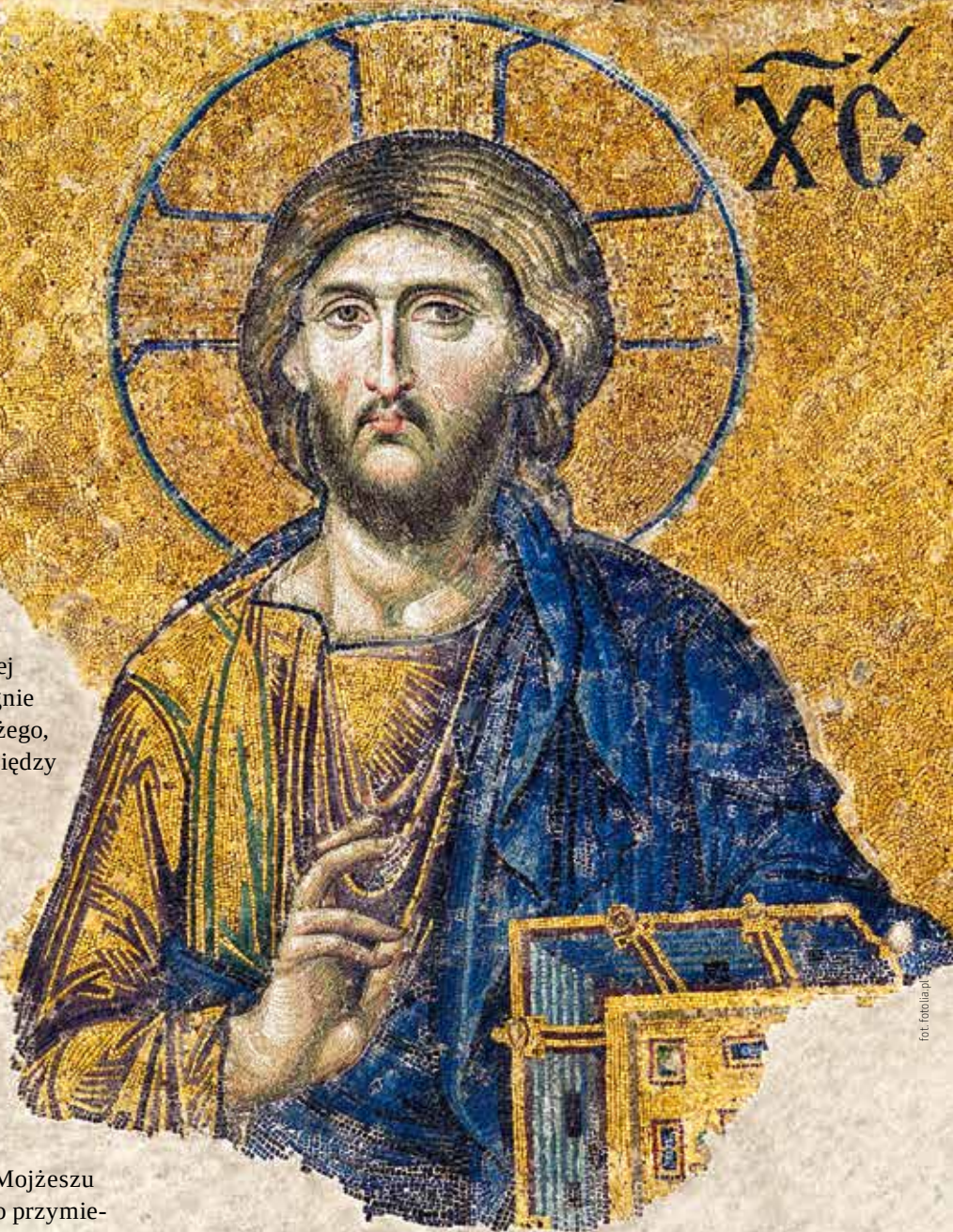
tle całości Objawienia – oznacza, że tylko człowiekowi udzielił Bóg czegoś ze swego życia i swej mocy. Obraz Boży wszczepiony człowiekowi w chwili stworzenia stał się początkiem tej solidarności Boga z człowiekiem, która osiągnie swój szczyt w momencie wcielenia Syna Bożego, gdy „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami”.

### Historia szczególna i niezwykła

Następnie warto pamiętać, że historia pierwszego przymierza nie jest jedynie opowiadaniem o losach kształtującego się ludu, ale jest historią szczególnego rodzaju. Jest to mianowicie kronika bardzo osobistego związku Boga z konkretną społecznością, jaką jest naród izraelski. Takim podstawowym aktem, przez który wyrażał się ten bardzo osobisty związek, było przymierze. Zawarte w Abrahamie i Mojżeszu jest aktem ciągle odnawianym. Na mocy tego przymierza Izrael ma być ludem świętym, a Bóg ze swej strony bierze Izrael na swoją szczególną własność. W tym przymierzu i sposobie obecności Boga pośród swego ludu zaczyna się objawiać swoista pedagogia przymierza. Zanim Bóg przekazał przez Mojżesza tablice prawa przymierza, zwane Dekalogiem, dał się poznać jako Ten, który jest ze swoim ludem. Stary Testament pokazuje wymownie, że stosunek do Boga był odczuwany przez Naród Wybrany jako stosunek osobowy. Tę osobową relację Księga Wyjścia wyraża powiedzeniem: „Ja jestem Pan, Bóg twój” (20,2).

### Dla dobra i rozwoju człowieka

Ta osobowa relacja, określająca zarówno stosunek Boga do całego narodu, jak i do każdego człowieka, jest podstawą i naczelną zasadą pedagogii miłości Boga do swego ludu oraz fundamentem każdej teorii i praktyki wychowawczej, dążącej do realizacji dobra i rozwoju ludzkiej osoby. ■



” W Kazaniu na górze Jezus Chrystus podał podstawowe normy etyczne obowiązujące Jego wyznawców. Normy te od początku stały się podstawą reguł kształtowania i wychowania nowego człowieka.

**Do rozważań:**  
Ewangelia wg św. Jana,  
rozdział 13





# Szkoła potrzebuje rodziców – sojuszników

Rodzice uczniów są głównymi partnerami szkoły. Współpraca z nimi jest niezbędna i konieczna dla dobra uczniów, szkoły i tego, co jest celem jej funkcjonowania.



**Bożena Paruch**  
pedagog szkolny i doradca  
zawodowy w gimnazjum.

Zdarza się, że rodzice po wizycie u pedagoga szkolnego żałują, że nie przyszli wcześniej. Czasami są pozytywnie zaskoczeni dobrą atmosferą panującą w szkole, wyrozumiałością nauczycieli i tym, że poświęcają oni rodzicom swoją uwagę i czas. Współpraca rodziców i nauczycieli wciąż się rozwija, ale obie strony mają jeszcze wiele do zrobienia.

Szkoła to specyficzne miejsce, gdzie spotykają się, komunikują ze sobą, współdziałają i pracują różne osoby. Jest miejscem spotkań nauczycieli z rodzicami uczniów, a także spotkań środowiskowych z okazji inauguracji roku szkolnego, rocznic patriotycznych, świąt kościelnych czy uroczystości lokalnych.

Rodzice uczniów są głównym partnerem szkoły. Współpraca z nimi jest niezbędna i konieczna dla dobra uczniów, szkoły i tego, co jest celem jej funkcjonowania. Wspólne działania są trudne, ale należy budować dobre relacje i konstruktywnie rozwiązywać kwestie sporne, jeśli się takie pojawiają. Spotkanie z rodzicami na zebraniu i poinformowanie ich o ustaleniach poczynionych przez szkołę jest prostym rozwiązaniem. Dużo trudniej jest ich zaprosić na spotkanie, które wymaga wspólnego zdecydowania o priorytetach, rozdzielenia zadań, ustalenia zakresu odpowiedzialności czy podejmowania decyzji.

W ostatnich latach obserwujemy coraz większy wpływ rodziców na działania szkoły. Są sytuacje, w których rodzice mają przywilej i obowiązek współdecydowania o uczestniczeniu dziecka w niektórych zajęciach – muszą wyrazić na nie zgodę na piśmie. Mogą oczywiście być zdania, że ich syn/córka nie powinien brać udziału w lekcjach religii czy wychowania do życia w rodzinie. Rodzic może również zwolnić dziecko z basenu, jeśli są ku temu podstawy zdrowotne, a także z wychowania fizycznego. Ważne jest, aby rodzice nie nadużywali tego prawa, zwalniając swoje pociechy zbyt pochopnie.

Na pierwszych wrześniowych zebraniach w szkole rodzice podpisują wiele dokumentów dotyczących organizacji placówki i bezpieczeństwa przebywających w niej uczniów. Mają prawo i możliwość zadawania pytań, uściślenia niezrozumiałych sformułowań lub wprowadzania własnych pomysłów.

Od roku 2007 wzmocniono pozycję rodziców w szkole przez nadanie nowych, istotnych kompetencji radom rodziców. Obecnie w każdej szkole publicznej rady rodziców istnieją obligatoryjnie. Mogą one występować do dyrekcji szkoły, organu prowadzącego i organu nadzorującego placówkę z wnioskami i opiniami we wszystkich sprawach dotyczących uczniów i funkcjonowania szkoły. Rada rodziców bierze udział m.in. w uchwalaniu lub opiniowaniu Szkolnego Programu Wychowawczego i Szkolnego Programu Profilaktyki. Jest organem niezależnym od dyrektora i rady pedagogicznej.

Niestety, rodziców chętnych do współpracy i zaangażowania się w życie szkoły jest niewiele. Są zapracowani, czasem mają złe wspomnienia z czasów szkolnych. Winę za złą współpracę ponoszą również nauczyciele, którym czasem brakuje pokory i otwartości na pomysły rodziców.

Zdarza się, że współpraca wygląda dobrze w dokumentacji, lecz nie jest ona autentyczna. To nauczyciele powinni zapraszać rodziców do rzeczywistego współdziałania, ponieważ potrzebują rodziców – sojuszników. Dobra współpraca opiera się na zaufaniu, szacunku i dobrym porozumiewaniu się. Wspólne działania, np. przy organizacji festynu szkolnego, mają pozytywny wpływ na budowanie partnerskiego charakteru relacji, a rodzicom dają poczucie, że coś od nich zależy. Wszyscy powinniśmy zadbać o dobrą współpracę, bo celem rodziców i nauczycieli jest dobro dziecka, na którego wychowanie i kształcenie mają oni duży wpływ. ■

Zgodnie z Europejską Kartą Praw i Obowiązków Rodziców pkt 7 „Rodzice mają prawo wpływać na politykę oświatową realizowaną w szkołach ich dzieci”.





## Lekcja 19

### Temat: Ogarnąć całość

Czas życia w parafii porządkuje kalendarz liturgiczny, natomiast w szkole to katecheta nadaje mu odpowiednią formę.

**P**ierwszy dzwonek i pierwsza lekcja. Pierwsze spotkanie po wakacjach i dzieci te same, choć nie takie same. Od czego zacząć? Jak rozpocząć nowy rok szkolny? Pamiętam, że w młodości ten pierwszy tydzień traktowałem „dość luźno”. A to dlatego, że przecież nauczyciele nie stawiali jeszcze ocen. Odbywały się natomiast tzw. lekcje organizacyjne. Przyznam się, że będąc początkującym w zawodzie nauczyciela, nie doceniałem ich wagi. Myślałem, że najważniejsze jest to, aby zrobić na uczniach dobre wrażenie na pierwszej lekcji: Zaszokować, zaimponować, zachwycić i... w konsekwencji właśnie tak zachęcić do nauki. Błąd!

Teraz to wiem i chciałbym przestrzec moich kolegów i koleżanki – katechetów: Tu nie chodzi „o nasz pijar”. Mamy bowiem przed sobą dwa ważne elementy, które powinniśmy ze sobą połączyć: uczniów i czas. Katecheza szkolna tym się różni od duszpasterstwa parafialnego, że w parafii są wierni, ale nie trzeba martwić się o czas. On jest już opisany przez kalendarz liturgiczny. Kolejne jego okresy i święta wyznaczają rytm duszpasterstwa. Natomiast w szkole czas jest nam dany, ale to my musimy nadać mu właściwą formę. Dlatego nie jest tak ważne pierwsze wrażenie, ale raczej spokojne i sensowne spojrzenie na całość. Cóż to w praktyce oznacza?

Po pierwsze, należy dokładnie zaplanować liczbę godzin i tematy lekcji i to dla każdej klasy, włącznie z konkretnymi datami. Należy też uwzględnić przerwy świąteczne, dni wolne od zajęć. Warto zostawić sobie w zapasie dwie godziny na semestr, które bardzo przydadzą się w przypadku nieprzewidzianych okoliczności, takich jak akademie okolicznościowe, wycieczki itp.

Po drugie, trzeba precyzyjnie przedstawić uczniom i rodzicom kryteria oceniania. Nie jest dobrze, jeśli ocen jest zbyt wiele. Najlepiej, jeśli dokładnie tyle, ile wymaga wewnątrzszkolny system oceniania, plus jedna dodatkowa. Błędne jest przekonanie, że im więcej stopni w dzienniku tym lepiej. Wtedy, niestety, oceny tracą na znaczeniu. Znika też motywacja do ich poprawy.

Wszystkich rodziców natomiast pragnę uspokoić. Oceny z katechezy są jak najbardziej uprawnione i potrzebne. Katecheza jest przedmiotem szkolnym. To nie jest tak, że szkoła jedynie udostępnia Kościołowi salę do nauczania religii. Bo kiedyś katecheza odbywała się w salce przy kościele, a teraz w szkole. Szkoła to nie tylko inne miejsce, ale przede wszystkim inny, specyficzny kontekst wychowania do wiary poprzez systematyczną refleksję nad nią samą. Niestety, niektóre prądy filozoficzne i światopoglądowe wykluczają religię z dziedzin ludzkiego poznania i sprowadzają ją jedynie do subiektywnej sfery odczuć. Trzeba więc z całą mocą przypomnieć, że religia i nauka, wiedza i wiara, nie są to dziedziny wzajemnie się wykluczające, ale komplementarne.

Szkoła to nie tylko inne miejsce, ale przede wszystkim inny, specyficzny kontekst wychowania do wiary poprzez systematyczną refleksję nad nią samą.

„Rozumiej, abyś mógł wierzyć, wierz, abyś mógł rozumieć” – słowa św. Augustyna pozostają w mocy i dziś. Po co więc oceny? A skąd katecheta ma wiedzieć, że uczeń wie i rozumie? Właśnie ze sprawiedliwie wystawionych ocen.

Po trzecie, wrzesień jest dla entuzjastów, ale to w maju i w czerwcu okaże się, kto jest dobrym uczniem i dobrym katechetą. Przykładając rękę do pług, nie patrzmy za siebie, ale ogarnijmy wzrokiem cały horyzont, który jest przed nami. Łatwiej jest bowiem stawiać poszczególne kroki, jeśli mamy przed sobą dokładną mapę i jasno wytyczony cel, do którego zmierzamy. ■



■ **Ks. Tomasz Łach**  
salezjanin, katecheta, pracuje w Zespole Szkół Salezjańskich w Krakowie. Uczy religii w gimnazjum i liceum.

# A dla dziewcząt?

Chrześcijaństwo wyciągnęło najlepsze wnioski z refleksji nad wychowaniem.

**K**iedy żył ks. Bosko chłopców i dziewczęta uczono tego, co mają w przyszłości robić. Inaczej niż dziś, gdy trzeba troszczyć się raczej o to, kim są.

Brawo „Don Bosco!” Wiem, wiem, to nie jest najlepszy pomysł, aby autor zabierał się za chwalenie pisma, z którym od lat współpracuje. Rzeczywiście, dotąd tego nie robiłem. Nawet w tekście z okazji jubileuszu pisma, oprócz zalet i sukcesów, wskazałem na to, czego mi wtedy w piśmie brakowało. Teraz chciałbym „Don Bosco” pochwalić. W minionym roku kilka razy miałem okazję zderzyć się z efektami działań zwolenników ideologii „gender”. Najpierw w szkołach, a potem w środowiskach uniwersyteckich. Mocno wybrzmiało wtedy wołanie o wskazówki na temat, jak wychowywać chłopców, a jak dziewczęta. Bo to przecież nie wszystko jedno – mówili ludzie – bo są sprawy, od których zależy małżeństwa, rodziny, dzieci, szkoła i społeczeństwo. Zachęcałem moich

rozmówców, aby sięgnęli po „Don Bosco”, bo tam piszą o wychowaniu chłopców. Teraz „Don Bosco” idzie dalej i otwiera cykl o wychowaniu dziewcząt. Pomysł na czasie.

Teksty ważne dla wielu osób przejętych wychowaniem, często skazanych na eksperymenty ze strony władz, dyrekcji, środowisk, za którymi stoją duże pieniądze. Brawo „Don Bosco”! Sam ksiądz Bosko byłby dumny! Kiedy żył, chłopców i dziewczęta uczono tego, co mają w przyszłości robić. Inaczej niż dziś, gdy trzeba troszczyć się raczej o to, kim są. Wychowywano ich odrębnie. Chłopców trzeba było wychować na mężów, ojców, pracowników zdolnych zadbać o rodzinę, mężczyzn użytecznych społecznie. Dziewczęta trzeba było wychować na przyszłe żony i matki, zdolne do budowania rodziny, kobiety użyteczne społecznie. W tym kluczu działały instytucje publiczne, prywatne i kościelne, w tym zakony. Ks. Bosko, podczas studiów w Konwiktie Kościelnym, stopniowo



**Ks. Marek Chmielewski**  
salezjanin, dr teologii, inspektor prowincji pilskiej, wykładowca w seminarium salezjańskim w Łądzie.

## DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA

# Wiatr, który zamyka szczeliny

Pierwszy szkolny dzwonek otworzył nowy rok jak księgę – wiele jeszcze nieznanych, niezapisanych, białych stronic. Ktoś (przez duże „K”) wcisnął enter w komputerze przyszłych zdarzeń. Nie stało się to jednak bez naszej wiedzy i za naszymi plecami. Poza tym jest nas wielu i nie jesteśmy sami.

**W**Kościelnie w Polsce, 13-19 września 2015 r., już po raz piąty, z inicjatywy Komisji Wychowania Katolickiego KEP oraz Rady Szkół Katolickich, będziemy przeżywać Tydzień Wychowania. Tym razem patronuje mu hasło: „Wychowywać do pełni człowieczeństwa”. Nawiązuje ono do 200-lecia urodzin św. Jana Bosko, a szczególnie do systemu prewencyjnego, którym posługiwał się ten wielki wychowawca.

Na łamach „Don Bosco” wiele razy czytaliśmy o tym systemie, który – opierając się na trzech filarach: rozum – religia – miłość, prowadzi do integralnego rozwoju osobowości wychowanka. Może rzadziej zastanawiał nas sposób, w jaki ks. Bosko postrzegał środowisko wychowawcze. Warto się nad tym pochylić, bo właśnie

z takiej refleksji płynie przekonanie, że wychowawca nie jest osamotnionym, pozostawionym samemu sobie. Nie działa w pojedynkę, lecz współtworzy jedną linię oddziaływań wychowawczych rodziny, Kościoła, szkoły i tzw. boiska, gdzie spotykają się młodzi rówieśnicy.

Czasy, w których żyjemy, stawiają nam wiele, czasem niełatwych, pytań. Pedagogiczna wizja ks. Bosko, także dziś, daje na nie jasne odpowiedzi, otwiera przed nami konkretne propozycje i staje się inspiracją do działania.

Wieczorem, 30 maja 1862 roku, ks. Bosko powiedział do ks. Rua: „Nadchodzą dla Kościoła ciężkie czasy. To, co było do tej pory, jest niczym w porównaniu z tym, co ma nastąpić. Pozostają jedynie dwa sposoby,



**S. Bernadetta Rusin FMA**  
salezjanka, dr teologii duchowości, katechetka w Zespole Szkół Integracyjnych w Lubinie.



rozeznawał swą przyszłość. Widział siebie pośród chłopców. Kiedy ks. Cafasso skierował go do pracy u markizy Barolo, do domu dla dziewcząt, przeżył kryzys duchowy. On czuł się wezwany do chłopców z ulicy.

Ten zasadniczy wybór nie pozbawił go jednak wrażliwości na potrzeby ubogich i zaniedbanych dziewcząt. Długo układał się z myślami o potrzebie wyjścia im na przeciw. Nie mógł przyjąć dziewcząt do swego oratorium. Koedukacja w Europie dopiero gdzieś tam raczkowała. W grę wchodziło raczej powołanie do życia żeńskiej gałęzi salezjanów. Ks. Lemoyne, biograf ks. Bosko, wspomina, że już w 1866 r., w dzień imienin świętego, kiedy przyglądali się wspólnie chłopcom bawiącym się na podwórku, miał zapytać świętego: „A dla dziewcząt niczego Ksiądz nie uczyni? Nie uważa Ksiądz, że gdybyśmy mieli zgromadzenie siostr, założone przez Księdza, złączone z naszym zgromadzeniem, to czy to nie byłoby ukoronowanie dzieła? I czy te siostry nie mogłyby czynić dla dziewcząt tego, co my robimy dla chłopców”.

Zdecydowałem się o to zapytać wprost – pisze Lemoyne - bo obawiałem się, że ks. Bosko jest temu przeciwny. Tymczasem on o tym myślał. Ku mojemu zdziwieniu powiedział: „Tak. Także tego dokonamy. Będziemy mieli siostry. Nie od razu. Później. [...] Czyż

Jezus zbawił tylko chłopców? A dziewczęta? – miał jeszcze dopowiedzieć”. W początkach lat siedemdziesiątych XIX w., gdy oratorium męskie nabrało rozmachu, do świętego zaczęły docierać prośby o to, aby uruchomił oratoria i szkoły dla dziewcząt. Pytał o to Pius IX, biskupi, świeccy. Sugerowano ks. Bosko, aby dla realizacji tego celu pomyślał o powołaniu do życia żeńskiego zgromadzenia zakonnego. Pod wpływem takich głosów 24 kwietnia 1871 r. podzielił się z członkami Rady Wyższej salezjanów pomysłem stworzenia zgromadzenia żeńskiego do salezjańskiej pracy z dziewczętami. Poprosił ich, aby przez miesiąc modlili się i rozeznawali, czy powinien zająć się także dziewczętami. Po upływie wyznaczonego czasu odbyło się kolejne zebranie rady. Wszyscy radcy byli za tym, „aby uczynić także to dobro”.

Tak zmotywowany ks. Bosko skierował się do Mornese, do ks. Pestarino i prowadzonych przez niego Córek Maryi Niepokalanej. Stąd już tylko krok, choć długi i niełatwy, do powstania Córek Maryi Wspomożycielki. Ks. Bosko uczynił to wszystko dla dziewcząt. „Don Bosco” ze swą inicjatywą pisania dzisiaj o wychowaniu dziewcząt wpisuje się w pragnienie, które kiedyś tak bardzo nurtowało i absorbowało turyńskiego wychowawcę. Brawo „Don Bosco”! ■

aby uratować się z tego zamętu: Oddać się Przenajświętszej Pannie i często przystępować do komunii świętej” (MB VII, 169). Tą fundamentalną pewnością barwnie zobrazował, opowiadając jedną ze swych najpiękniejszych wizji: „Wyobraźcie sobie – powiedział – że znajdujecie się ze mną nad morzem, na plaży albo raczej na samotnej skale i że wokoło nas jest tylko morze. Pośrodku bezkresu wód wznoszą się nad falami, blisko siebie, dwie masywne i bardzo wysokie kolumny. Na jednej z nich znajduje się posąg Niepokalanej Dziewicy, u stóp której wisi tablica z napisem: Auxilium Christianorum – Wspomożenie Wiernych; na drugiej, wyższej, znajduje się hostia, rozmiarów proporcjonalnych do kolumny, a pod nią tablica z napisem: Salus Credentium – Zbawienie Wierzących. Na całej tej rozległej powierzchni widać niezliczone okręty, płynące w szyku bojowym (...). Zbliżają się do okrętu większego i potężniejszego od pozostałych i usiłują staranować go, podpalić, zniszczyć (...). Walka staje się coraz bardziej zażarta, ale wysiłki są daremne: wielki okręt płynie bezpiecznie. Czasem, po uderzeniu straszliwym ciosem, otwiera się w jego boku szeroka i głęboka szczelina, ale natychmiast od dwóch kolumn wieje wiatr, który zamyka szczeliny i zatyka dziury(...).”

Ten sam rodzaj „Wiatru” powiewa, także z niedawnej wypowiedzi papieża Franciszka, który przestrzega przed niebezpieczeństwem zerwanego paktu edukacyjnego – przed otwartym rozłamem między rodziną a społeczeństwem, między rodziną a szkołą. Nazwał po imieniu objawy tego kryzysu: Brak zaufania w relacjach pomiędzy rodzicami i nauczycielami; bezradność rodziców wobec mnożących się „ekspertów”, którzy zajmują ich miejsce w nawet najbardziej intymnych aspektach edukacji; wycofywanie się rodziców z procesu wychowania, aż po zupełną ich nieobecność, wykluczenie z życia własnych dzieci (!). „Jeśli wychowanie rodzinne odnajdzie uznanie, zmniejszy się niepewność rodziców i rozczarowanie dzieci, a życie wszystkich zmieni się na lepsze. Nadszedł czas, aby ojcowie i matki powrócili ze swego wygnania i w pełni podjęli swoją rolę edukacyjną” – powiedział Ojciec Święty. W tym miejscu chylę czoła przed odwagą rodziców 3,5 tys. dzieci i młodzieży, którzy w naszej Ojczyźnie podjęli domową edukację! Nie należą oni do tych, którzy – używając słów papieża Franciszka – „sami stawiają się w kacie”.

Wychowywać do pełni człowieczeństwa to płynąć na okręcie, w którym Wiatr Ducha na czas łąta dziury. Nie wolno nam zasnąć przy sterach. ■



■ **Robert Tekieli**  
dziennikarz, publicysta, animator kultury  
niezależnej, poeta lingwistyczny.

## Każdy rodzaj wróżbiarstwa jest toksyczny duchowo

Dostałam od Cioci w prezencie Karty Anielskie i książkę „Anielska wyrocznia”. Mam niechętny stosunek do wróżbiarstwa, ale tutaj cały czas pisze się o aniołach, niebie, Biblii. Mowa jest o miłości, światłości, o półkulach mózgu. Anioły przedstawiane są jako postaci Boskości. Brzmi to wiarygodnie. Nie wiem, co o tym wszystkim myśleć.

**O**kultyści i spirytyści bardzo często próbują ukryć toksyczność swych duchowych propozycji pod płaszczkiem języka katolickiej ortodoksji. Wielka mistrzyni japońskiej bioenergoterapii zwanej reiki zasłaniała się sfałszowanym błogosławieństwem papieskim. Homeopaci udowadniają, że każdy zwierzchnik Watykanu „leczy się” homeopatią. Mistrzowie aikido i jogi na swych oficjalnych stronach oznajmują, że są praktykującymi katolikami, bioenergoterapeuci drukują swe wizytówki na obrazkach z Jezusem Miłosiernym, a radiesteci powołują się na dziesiątki biskupów i setki kapłanów, którzy machają wahadełkiem.

Ukrywanie demonicznej natury swych praktyk przez zasłanianie się Biblią, chodzeniem do kościoła czy

Ukrywanie demonicznej natury swych praktyk przez zasłanianie się Biblią, chodzeniem do kościoła, czy stanowiskiem niektórych księży jest działaniem zrozumiałym, lecz jednocześnie dla katolików bardzo groźnym.

stanowiskiem niektórych księży jest działaniem zrozumiałym, lecz jednocześnie dla katolików bardzo groźnym. Tak samo jest z tak zwanymi wróżbami anielskimi. Najkrócej można powiedzieć tak: Każdy rodzaj wróżbiarstwa jest toksyczny duchowo. Wróżby anielskie mają swoim odwołaniem do – niby dobrych – bytów duchowych zamieszać

katolikom w głowach. Główne przesłanie ideologii stojącej za wrózeniem anielskim brzmi następująco: Nasze wróżby są dobre, bo aniołowie są dobrzy. Zapominają dodać, że aniołowie Boży nigdy nie braliby udziału w tak obrzydliwym dla Pana Boga procederze. Za to chętnie w takich sytuacjach pojawia się zły duch. I zależy mu na tym, by człowiek otworzył się na niego.

Autorzy książek o tym rodzaju wróżbiarstwa piszą, że aniołowie oczekują, abyś lepiej je poznał i zaufał im. Jest to refren wszelkich zwodzeń spirytystycznych. Duchowi, bezcieleśni przewodnicy w OOBIE, czyli podróżach poza ciałem, też chcą byś im zaufał; niewidzialni duchowi konsultanci w metodzie kontroli umysłu według Silvy podobnie.

Obietnicą we wróżbiarstwie anielskim jest oczywiście bezwarunkowa miłość i światło ze źródła. „Zaufaj Wyższemu Ja, byś był na bieżąco z aniołami”. Tak naprawdę chodzi tu o anioła światłości, czyli Lucyfera. Zresztą, jeśli poczytać pisma wróżbitów anielskich znajdziemy w nich odwołanie do Swedenborga i Steinera, wpływowych okultystów ubiegłych wieków. Zwodzenie rozpoczyna się w momencie, w którym wróżący z kart anielskich zaczynają powoływać się na autorytet Biblii. Jest ono tym bardziej ukryte, że ta część informacji w książkach promujących anielskie wróżbiarstwo jest prawdziwa. Jednak biblijna prawda służy jedynie do zamaskowania demonicznej natury wróżbiarstwa.

Mam nadzieję, że jasno odpowiedziałem na pani rozterki. Moja rada: proszę potargać te karty i spalić. Książkę wyrzucić do śmieci w takiej formie, by nikt nie mógł z niej już skorzystać. A Cioci wytłumaczyć, czym jest wróżbiarstwo. Niezależnie od formy, jaką przyjmuje.

Pozdrawiam serdecznie. ■

Anna





■ **Tomasz P. Terlikowski**  
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz  
i działacz katolicki, redaktor naczelny  
portalu Fronda.

## Chrońmy lwy, zabijajmy dzieci

Cywilizacja, która płacze nad lwem, a toleruje zabijanie nienarodzonych dzieci, nie może przetrwać.

W ostatnich tygodniach mieliśmy rzadką okazję, aż tak dosłownego obserwowania zgnilizny cywilizacji zachodniej. Dziennikarze śledczy z Centrum na rzecz Postępu Medycznego ujawnili bowiem mechanizm handlu narządami abortowanych przez Planned Parenthood dzieci i wtedy media milczały albo wspierały zabójców. Tydzień później te same media wpadły w niebывałą histerię, gdy ujawniono, że gdzieś w Afryce, jakiś amerykański dentysta zastrzelił... lwa o imieniu Cecile.

Dziennikarze zachodnich liberalnych mediów prześcigali się w pomysłach, co trzeba zrobić ze zbrodniarzem, pojawiały się propozycje, by go skazać na karę śmierci, a przynajmniej wieloletnie więzienie. Celebryci opłakiwali lwa i niewiele brakowało, by pojawiły się zapewnienia, że i oni są Cecilami.

I byłbym skłonny uwierzyć w szczerość głębokiej miłości do każdego, także bezbronnego życia, gdyby nie pewien drobniaczek. Otóż niespełna tydzień wcz-

śniej dziennikarze śledczy z Centrum na rzecz Postępu Medycznego opublikowali taśmę, z których wynika, że pracownicy Planned Parenthood handlują narządami zamordowanych dzieci. Media tę infor-

Gdy zabija się dzieci, media milczą, nikt nie proponuje kary śmierci dla ich zabójców, a sugestia, by nie dorzucać im kasy z budżetu, zostaje uznana za fanatyzm.

mację zlekceważyły, politycy i celebryci zabrali się za obronę organizacji i jej dobrego imienia, rzekomo naruszonego przez fanatyków. I choć grupa polityków republikańskich próbowała odebrać fundusze federalne zbrodniczej organizacji, to Barack Obama, Hillary Clinton i proaborcyjni politycy, zarówno z partii demokratycznej, jak i republikańskiej,

nie dopuścili do tego. A sąd zakazał publikacji kolejnych nagrań w tej skandalicznej sprawie.

Tyle wystarczy, by zrozumieć, czym różni się zachowanie mediów i polityków w sprawie lwa i ludzi. Gdy zabija się dzieci, media milczą, nikt nie proponuje kary śmierci dla ich zabójców, a sugestia, by nie dorzucać im kasy z budżetu, zostaje uznana za fanatyzm.

Zupełnie inaczej zachowują się te same media i ci sami politycy, gdy ktoś zastrzeli lwa. Wtedy zaczyna się afery, z jaką powinniśmy mieć do czynienia, gdy zabija się dzieci. I trudno o lepsze potwierdzenie, że moja opinia na temat powiązania rosnącego zaangażowania w walkę o prawa zwierząt z coraz mocniejszym lekceważeniem praw ludzi była prawdziwa. Histeria zaś, jaka wówczas wybuchła, była tylko próbą ukrycia smutnego obrazu naszej cywilizacji, dla której życie lwa jest ważniejsze od życia człowieka, myślistwo jest większą zbrodnią niż ćwiartowanie dzieci w łonach matek, by je potem sprzedać rozmaitym firmom. I choć można udawać, że to przypadkowa korelacja, to niestety wcale tak nie jest. Najlepszą ustawę chroniącą zwierzęta w historii miały hitlerowskie Niemcy, które życie ludzkie miały za nic. I, niestety, podobny proces obserwujemy obecnie.

Ludzie tak bardzo troszczą się o zwierzęta (a jeszcze bardziej o smartfony, ale to już kompletna aberracja), że nie starcza im już współczucia dla najsłabszych ludzi. A brak duchowej perspektywy sprawia, że w istocie człowiek i lew przestają się różnić czymś istotnym, co miałyby sprawiać, że życie tego pierwszego ma być bardziej wartościowe od tego drugiego. Wszystko to razem prowadzi nas do logiki zagłady, w której mordowanie i ćwiartowanie dzieci staje się akceptowalnym biznesem, a myślistwo zbrodnią, której nie można zaakceptować. I to jest obraz naszego świata. ■

## Planeta Ludzi. 12 kroków nie z tej Ziemi.



Dziś bardzo często czujemy się zagubieni w pędzącym w zawrotnym tempie świecie, świecie bez wartości, a nawet i bez Boga.

Receptą na te duchowe przypadłości może być program „12 kroków”, doskonale zilustrowany na najnowszej płycie ks. Marka Dziewieckiego pod tytułem „Planeta Ludzi”. „Planeta ludzi..” to autorskie omówienie każdego punktu planu grupy samopomocowej „12 kroków”, stanowiącego zbiór zaleceń dla osób uzależnionych. W internecie można już odsłuchać promocyjny fragment 11. kroku z rozdziału „Królewskie prawo miłości”. W materiale promocyjnym czytamy, że to płyta „idealna dla natógowych grzeszników”. Ponadto może stanowić wsparcie dla ludzi zagubionych i poszukujących własnej drogi.

Wydawnictwo Raj Media

## Powołanie i misja. Czas apostołów trwa. Scenariusze spotkań formacyjnych.



W wielu miejscach słowa Jezusa zapisane na kartach Ewangelii można odczytywać tak, jakby zwracał się On bezpośrednio do nas. W całym Nowym Testamencie wiele jest też tekstów poświęconych powołaniu, spotkaniu, powierzeniu misji, służbie miłości i prawdzie. W książce wybrano najważniejsze i aby jak lepiej wyjaśnić ich znaczenie, skomentowano je w przystępny sposób, zestawiając tak, by tworzyły nawzajem dla siebie jak najpełniejszy kontekst. Dzięki temu słów Jezusa można doświadczyć w najbardziej osobisty sposób.

Wydawnictwo Jedność

## Z księdzem Bosko w krainie bajek

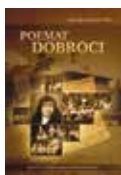


Autorki, Anna Fura i Katarzyna Lampa, zebrały programy wakacyjne oraz feryjne z ostatnich 5 lat pracy w Salthromie i stworzyły z nich opowieść o podróży z księdzem Bosko w krainę bajek. Dlaczego z księdzem Bosko? Bo,

jak piszę, na przestrzeni wielu lat pracy odkryły niezwykłą mądrość, ogromną miłość i jego niepowtarzalną wychowawczą intuicję. Zaproponowały też nowe pomysły, które mogą przysłużyć się pracy rocznej w wielu placówkach. „Tworząc nasze programy, miałyśmy nadzieję, że osoba świętego Jana Bosko stanie się wzorem i inspiracją do wychowywania młodych” – piszą autorki.

Poligrafia Salezjańska

## Poemat dobroci



Biografia Sługi Bożej, siostry Laury Meozzi, która kierowała prowincją polską Córek Maryi Wspomożycielki (Salezjanek Księdza Bosko) z mądrością, męstwem i niezwykłą dobrocią. Jej życie nieustannej modlitwy i czynnej miłości wobec wszystkich potrzebujących jest pociągającym wzorem także dla współczesnego Kościoła i świata. Jej wierność powołaniu matki i wychowawczyni salezjańskiej może być dzisiaj wezwaniem nie tylko dla Rodziny Salezjańskiej i dla wszystkich osób konsekrowanych, lecz także dla wychowawców, rządzących i dla wszystkich chrześcijan.

Wydawnictwo Salezjańskie

## In vitro – zagrożona godność



Były, są i zawsze będą jakieś pary bezdzietne i jakieś pary bezpłodne. Trzeba uwzględnić rolę Stwórcy. Problem in vitro nie jest problemem ani społecznym, ani medycznym, ani biologicznym – to jest problem wiary. Wierzysz w to, że zostałeś stworzony przez Boga, albo nie. Ale jeżeli wierzysz, że jesteś stworzony przez Boga, to musisz uznać prawa Stwórcy i zależność stworzenia od Niego. Króciutka, ale jakże ważna książeczka Wandy Póttawskiej – doktor nauk medycznych, profesor PAT, obrończyni życia oraz nierozzerwalności małżeństwa. Przyjaciółki Jana Pawła II.

Edycja św. Pawła

## Przewodnik dla pytających o wiarę



Publikacja jest przewodnikiem dla wszystkich poszukujących Boga: wierzących i niewierzących. Jedni i drudzy mają swoje wątpliwości, rozterki i pytania. A kto pyta, nie błądzi. Każde więc pytanie o wiarę może prowadzić do jej ożywienia lub odkrycia. „Wiara jest światłem na drodze każdego człowieka” – mówi papież Franciszek. Jest światłem zarówno na drodze wierzącego, dla którego Bóg jest Ojcem, jak i niewierzącego, dla którego jest On Wielkim Nieznajomym. Do książki dołączona jest płyta CD zawierająca nagrane przez autora treści prezentowane w książce.

Edycja św. Piotra



## Zastosowanie systemu prewencyjnego księdza Jana Bosko w placówkach opiekuńczo-wychowawczych

Pozycja może być ciekawą pomocą teoretyczną dla studentów pedagogiki. Jej lekturą mogą się także zainteresować osoby zaangażowane w pracę wychowawczo-edukacyjną, nie tylko w placówkach salezjańskich. Salezjanie w Polsce ciągle starają się odczytywać współczesne znaki czasu na polu edukacyjno-wychowawczym i dostosowywać prowadzone przez nich dzieła do rodzących się potrzeb. Wyrazem tych wysiłków są powstałe po roku 2000 ośrodki opiekuńczo-wychowawcze, choćby w Trzcńcu, Poznaniu, Różanymstoku, Kniewie i Częstochowie. Publikacja jest zbiorem artykułów dotyczących m.in. idei systemu prewencyjnego św. Jana Bosko, koncepcji resilience w teorii i praktyce resocjalizacyjnej, przyjaźni w relacjach interpersonalnych wychowawca – wychowanek. Mamy tu także dwugłos szefów salezjańskich placówek wychowawczych o perspektywach i zagrożeniach wychowanków oraz o dyscyplinie w pedagogice księdza Bosko na przykładzie wychowania młodzieży niedostosowanej społecznie. Nie zabrakło ważnego tematu uzależnień, tak teraz aktualnego.

Częstochowa 2015



# UKOCHAJ TO CO PIĘKNE I DOBRE

Projekt „Filokalia” to inicjatywa skupiona wokół prac nad pierwszym polskim przekładem całości antologii pism duchowych, Filokalii.

Filokalia to zbiór nauk poświęconych modlitwie Jezusowej, w zakorzenionej w tradycji chrześcijańskiego Wschodu praktyce modlitewnego powtarzania słów „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem!”. Od setek lat modlitwa ta jest ceniona na chrześcijańskim Wschodzie; benedyktyni, których tożsamość ukształtowała się w Kościele niepodzielnym, na granicy między duchowością Wschodu i Zachodu, pragną dziś wprowadzić w ten nurt ludzi poszukujących zjednoczenia z Bogiem. A skoro mamy się uczyć tej modlitwy, potrzebny nam jest również podręcznik – Filokalia właśnie.

Zabraliśmy się poważnie do zadania – nasze wydanie obejmie pięć tomów, starannie opracowanych, zawierających tekst w nowym przekładzie. W ramach akcji będzie funkcjonował ten portal. Co na nim znajdziecie?

[www.filokalia.pl](http://www.filokalia.pl)

- ➔ **informacje** o zawartości poszczególnych tomów;
- ➔ **fragmenty** tekstów poświęconych modlitwie serca, pozwalające na wdrożenie się w duchowy klimat Filokalii;
- ➔ **blog** projektu „Filokalia”, gdzie umieszczane będą świeżo przetłumaczone fragmenty antologii, bieżące wiadomości na temat postępu prac oraz rozmaite treści związane z duchowością Ojców Pustyni;
- ➔ **podstronę** dla darczyńców, gdzie będzie można udzielić wsparcia projektowi. Znajdziecie tam informacje, jak pomóc, co dokładnie wspieracie i... co dostaniecie w zamian!

**Bosco** patronuje temu przedsięwzięciu.

# FILO KALIA





# Drodzy Czytelnicy!

## Zamówcie już teraz pismo Don Bosco

K O Ś C I Ó Ł   R O D Z I N A   S Z K O Ł A



**Wspierając materialnie  
„Don Bosco” dowolną  
kwotą:**

- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

**Zamów prenumeratę**

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: [redakcja@donbosco.pl](mailto:redakcja@donbosco.pl)

**[www.donbosco.pl](http://www.donbosco.pl)**



**AUDIOBOOK**

*O Janku, przyjacielu młodzieży*  
Odpowiedział na wezwanie Boga



**POSŁUCHAJ NA:**

**[donbosco.pl](http://donbosco.pl)**